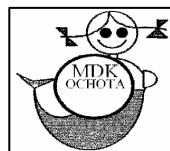


Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 8222895
korniszon007@op.pl; mdkochota@yahoo.com;
www.mdkochota.pl; www.mdkochota.fora.pl



rok 3, nr 4 (17)

luty 2007

cena: brak

(bezcenne...)

nakład: 1000 egz.

numer wydany dzięki CH REDUTA

korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku



Kochani Czytelnicy! Witamy Was hucznie - karnawałowo i ciepłusio - walentynkowo! Bo ciepka nigdy nam nie za wiele, nie tylko w zimie i niezależnie od tego jaki stosunek mamy do Świętego Walentego... W numerze prezentujemy stanowiska zarówno jego zwolenników, jak i przeciwników - do wyboru! - a niektórzy szczęśliwcy znajdują też serdeczności w naszej walentynkowej poczcie. Ten numer pobrzmiwa jeszcze echem naszego grania w Wielkiej Orkiestrze - mamy dla Was obszerny fotoreportaż z tej imprezy. Sentymentalni będą mogli uronić łezkę nad wzruszającymi opowiadaniem z Pegaza, wielbicieli rocka na pewno zainteresuje wywiad z zespołem „Alchemia”; znajdują coś dla siebie miłośnicy gier, a także pretendenci do miana idealnego mężczyzny... Zapraszamy do lektury! Czekamy też na Wasze uwagi i propozycje!

Nie lubimy walentynek!!(??)

14 lutego dzień Walentego – inaczej dzień walniętego (przynajmniej ja tak uważam). Nie lubię walentynek ponieważ tylko w ten dzień okazujemy szacunek uczucie i jesteśmy dla ukochanej osoby mili. A tak powinno być codziennie a nie tylko

w ten dzień. Tak samo jest ze świętami. Np.: przed świętami: mąż do żony „dlaczego ta zupa jest przesolona!!!! Jak mogłaś ty beznadziejna, nie umiesz gotować po co ja się z tobą ożeniłem...” A w walentynki lub inne święto mówi: troszeczkę przesoliłaś ale to nic, następnym razem pomogę ci robić obiad, kocham cię!! Ja tego nie rozumiem!! Dlaczego tak musi być. Nie wierzę w wymówkę „jestem zmęczona”... co to za wymówka!! Jak się jest zmęczonym, to się odpoczywa a nie wyżywa na innych. Pomyślcie nad tym. Proszę. Drugi problem - walentynki i uczuć. Zobaczcie, teraz prawie każdy ma chłopaka, dziewczynę, a jak ktoś nie ma, to jest załamany. Nie wiem czym, przecież na miłości się świat nie kończy, są inne wartości w życiu: nauka, sport, taniec, swoje zainteresowania i naprawdę nie warto się załamywać bo on ona mnie rzuciła czy mnie nie kocha. Kiedyś i tak znajdzie się te Drugą Połówkę....

Red. Dominika Gryz

Z PAMIĘTNIAKI ANT(Y)ONINY WALENTYNY

Wielkimi krokami zbliża się dzień Świętego Walentego. Przeze mnie osobiście obdarzony gorącą i szczerą... nienawiścią. Znow jak co roku wszystkie wystawy zapełnią się ślicznymi, rumianymi, słodkimi aż do obrzydzenia, kiczowatymi amorkami, serduszkami i tego typu badziewiem. Na ulice jak spod ziemi zaczną wychodzić czteronogie, cztero-rękie i dwugłowe dziwaczne istoty, które, jak miemam, kiedyś przypominały normalnych ludzi... (CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Red. Don Kiszon

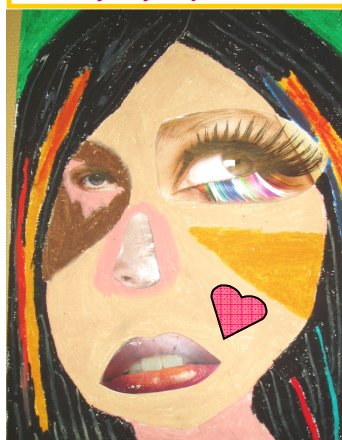
WALENTYNKOM MÓWIMY...

Zabijcie w dzwony, wzniescie śpiewy – nadchodzi 14 lutego, oficjalnie zwany „Dniem Zakochanych”. Jak co roku dziewczęta, jako główne krzykaczki i/lub świętujące ten dzień, rozstawiają bojowe namioty i poszerzają się na dwa obozy, walczące ze sobą... Bunt rozgorzeje, a jego przewodyrki nieśń będą tabliczki z hasłami „Walentynkom mówimy NIE”. I w ten sposób trwać będzie jednodniowa walka, która zacznie się i skończy z tą samą błyskawiczną szybkością, a nikt nie będzie w stanie sporządzić protokołu ileż to osób zostało ofiarą miłosnej wojny... (CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Red. Klaudia Marynata

SIEMA LUDZIE, ALE BYŁ KOSMOS!!!

Dzielnicowy Wielki Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który 14 stycznia zgromadził tłumy mieszkańców Ochoty w Centrum Handlowym Reduta, był niesamowitą imprezą i przyniósł niesamowite rezultaty! Więcej przeczytacie na stronach 6-7 i 16!



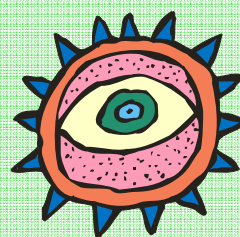
W tym numerze m. in.:

Lis Gończy: ALCHEMIA	s. 2
POCZTA WALENTYNKOWA!!!	s. 2, 10 12-13
Altsajder: Spór o Walentego...	s. 3
Aktualności: Święta, karnawał	s. 4-5
Biblioteka nr 41 zaprasza!	s. 5
WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY	s. 6-7 i 16
Oswajanie Pegaza: Teksty Pisane Sercem...	s. 8-10
Kącik Game On	s.11
Profilaktyka w MDQ - inaczej	s.12
Sport- Piruety na lodzie...	s. 13
Zasady Idealnego Mężczyzny	s. 14
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 14
Rzarufka	s. 15

Złota myśl numeru:

*Nie kochają ci,
co nie okazują
swojej miłości*

*Meduzec O-Guru
(za Williamem Szekspirem))*





LIS GOŃCZY

Specjalnie dla czytelników „Korniszona” nasz Lis Gończy upolował dziś wywiad z młodym zespołem rockowym „ALCHEMIA”, który zagrał z nami podczas dzielnicowego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

„Korniszona” - Jaka była pierwotna nazwa zespołu?

„Alchemia” - Pierwotna nazwa zespołu to Rosewater

K - Dlaczego uznaliście, że Alchemia to jest to???

A -Nazwę Alchemia zaakceptowaliśmy 10 grudnia 2006 roku. Alchemia symbolizuje sztukę tworzenia czegoś co nazywa się muzyką poprzez łączenie "pierwiastków" znajdujących się w naszych głowach czyli tzw. myśli... Końcowym dziełem jest to co gramy...

K - Skład - kto na czym gra itp.

A -W skład zespołu wchodzi: Marcin Pawlicki (wokół oraz instrumenty klawiszowe), Andrzej Zieliński (Gitara elektryczna), Rafał Szmidt (Gitara basowa, wokół) oraz Łukasz Leonczuk (perkusja).

K - Ile macie lat? (jeśli to nie tajemnica :))

A -Marcin - 18, Andrzej - 17, Rafał - 21, Łukasz - 18

K - Jak długo gracie?

A -Gramy razem od 13 listopada 2005 roku

K - Czy stworzenie zespołu nie było dla was trudne finansowo (instrumenty, sprzęt)?

A -Każdy z nas wchodząc do zespołu miał już swój podstawowy instrument gdyż na nich właśnie uczyliśmy się grać od dawna a z czasem powolutku zespół się rozbudowuje w nowy sprzęt itp. Tak więc samo założenie zespołu nie kosztowało nas nic...

K - Jak się spotkali członkowie zespołu, czy



długo się znacie?

A -Łukasz z Andrzejem znali się wcześniej przed założeniem zespołu, tak samo jak Rafał z Andrzejem stąd znaleźli się oni w zespole, natomiast Marcin został zapoznany poprzez ogłoszenie zamieszczone w Internecie...

K - Jak określilibyście rodzaj muzyki, którą gracie?

A -Gramy po prostu Rocka, który przez cały czas ewoluuje i nie wiadomo co z tego powstanie w przyszłości, wychodzimy z założenia iż nigdy nie należy mówić nigdy...

K - Jak wam się podobała impreza w Reducie? Czy w przyszłym roku też zagrać na Orkiestrze?

A -W Reducie grało nam się bardzo dobrze aczkolwiek krótko, zwykle nasze koncerty trwają ok 40 minut natomiast tam zdążyliśmy zagrać tylko 3 kawałki, potem spieszyliśmy się na inny koncert organizowany przez Wielką Orkiestrę.... Na WOŚP graliśmy już drugi raz i zamierzamy grać co roku przez kolejne lata...

K - O czym śpiewacie? Czy macie jakieś przesłanie waszych piosenek?

A -Nasze teksty dotyczą spraw, które otaczają nas dookoła w codziennym życiu a także myśli, które ogarniają nasze umysły, nie zawsze te myśli bywają pozytywne tak samo jak życie... Myślimy że wiele naszych tekstów niesie jakieś przesłanie, które każdy na swój sposób może odnieść do swojego życia...

K - I jakie przesłanie chcielibyście przekazać czytelnikom „Korniszona”?

A -Czytelnikom gazetki "korniszona" możemy powiedzieć tylko aby nigdy nie zaprzepaścili nadziei na realizację swoich marzeń... Pozdrawiamy... Alchemia...

Dziękujemy za wywiad,

życzymy zespołowi powodzenia i sukcesów!



WALENTYNKOWA POCZTA „KORNISZONA”



Kochani Czytelnicy! W tym roku redakcja postanowiła przyjąć z pomocą mniej śmiałym i literacko uzdolnionym Walentym - w tym celu stworzyliśmy korniszonowy szablon walentynkowej kartki... Oto próbki naszej redakcyjnej poczty serdecznej...

Walentynka „Korniszona” dla

Jesteś moim (moją) ...

Lubię Cię bo ...

Podziwiam Cię za ...

Chciał/a/bym z Tobą ...

Chciał/a/bym z Tobą pójść ...

Najbardziej podoba mi się w Tobie ...

Zrobił/a/bym dla Ciebie ...

Przy Tobie czuję się ...

Widzę w Tobie ...

Lubię gdy Ty ...

Pamiętam jak ...

Marzę o ...

Jesteś dla mnie ...

Chciał/a/bym być dla Ciebie ...

Z okazji walentynek życzę Ci ...

Twój (Twoja) ...

Walentynka „Korniszona” dla Dominiki G.

Jesteś moim Życiem. Lubię Cię, bo Masz Wiele Talentów. Podziwiam Cię za Twoje Zdolności Taneczne. Chciałbym z Tobą Chodzić (Być Z Tobą). Chciałbym z Tobą pójść Do Pizzerii. Najbardziej podoba mi się w Tobie, Twój Uśmiech. Zrobiłbym dla Ciebie Wszystko (dosłownie). Przy Tobie czuję się jak W Siódmym Niebie. Widzę w Tobie Anioła. Lubię gdy Ty Uśmiechasz Się Do Mnie. Pamiętam jak Tańczyłem Z Tobą Na Dyskotece. Marzę o Tobie. Jesteś dla mnie Wszystkim. Chciałbym być dla Ciebie Wszystkim. Z okazji walentynek życzę Ci dużo Pięknych Czerwonych Róż.
Twój Sama Wiesz Kto.

Walentynka „Korniszona” dla Natalii F.

Jesteś moim Życiem. Lubię Cię, bo Jesteś

fajna(we wszystkich tego słowa znaczeniach). Podziwiam Cię za Twoje talenty muzyczne. Chciałbym z Tobą więcej rozmawiać. Chciałbym z Tobą pójść gdzie tylko chcesz. Najbardziej podobają mi się w Tobie Twoje włosy. Zrobiłbym dla Ciebie wszystko. Przy Tobie czuję się jak w siódmym niebie. Widzę w Tobie trzy anioły z pięknymi skrzydłami. Lubię gdy Ty uśmiechasz się do mnie. Pamiętam jak zobaczyłem Cię pierwszy raz. Marzę o Tobie. Jesteś dla mnie wszystkim. Chciałbym być dla Ciebie wszystkim. Z okazji walentynek życzę Ci spełnienia marzeń. Moje już się spełniły.

Twój Kapi

Walentynka „Korniszona” dla Angeli

Jesteś moją koleżanką. Lubię Cię, bo jesteś miła. Podziwiam Cię za... ooo, tego to nie wiem. Chciałabym z Tobą się zaprzyjaźnić. Chciałabym z Tobą pójść pójść do Blue City. Przy Tobie czuję się fajną dziewczyną. Pamiętam jak byłaś u mnie. Z okazji walentynek życzę Ci dużo, dużo oooo...
Twoja koleżanka Ula.

C.D. POCZTY WALENTYNKOWEJ ZNAJDZIECIE NA STRONACH: 10, 12, 13!



ałt
saj
der



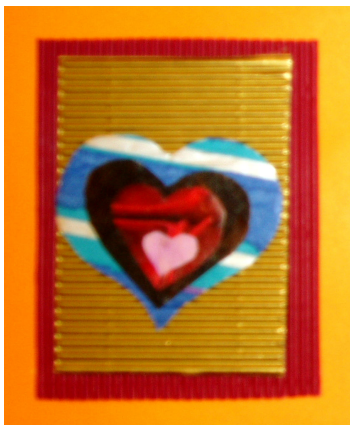
...Dziś bez komentarza - ciąg dalszy walentynkowej polemiki ze strony 1!...

Z pamiętnika ANT(Y)oniny Walentyny....

...Wszystkim którzy podzielają mój światopogląd radzę tego dnia nie wychodzić z domu- zamknąć się na cztery spusty, i schować pod łóżkiem- Może tam ten komercyjny szał was nie dopadnie może... Jeśli jednak niezbędne jest opuszczenie spokojnej i bezpiecznej samotni pod łóżkiem lub Przytulnej i zacisznej przestrzeni szafy stanowczo radzę omijać szerokim łukiem miejsca publiczne- przemykajcie się wąskimi uliczkami i cichymi zaułkami albowiem w środkach transportu miejskiego i na wszystkich większych ulicach oraz w okolicy kawiarni, kwiatarni i parków prognozuje zatrząsienie eghmmm... „Pijawek” które nie zważając na wasz dyskomfort psychiczny obdarzać się będą na środku ulicy namiętnymi pocałunkami rodem z Francji- Ludzie- TU JEST POLSKA!! Haloo?! W szkołach natomiast- to dopiero będą atrakcje- istny wyścig szczurów- ale nie takich zwykłych, białych. Tym razem mamy do czynienia z odmianą „de la rosa” czyli milusińskich w ślicznym wałącym po oczach różowym koloru. Nasze małe gryzonie będą brały udział w następujących konkurencjach- bieg z walentynką w zębach, liczenie kwiatków oraz najfajniejsza zabawa- upokarzanie na czas wszystkich którzy ani walenty-

nek, ani kwiatków nie dostali... Ale teraz moi drodzy- tak poważnie. Czy nie wydaje wam się sztucznym i nieszczerym fakt że wszyscy jednego dnia na hop-siup nagle bardzo się kochają, patrzą na siebie maślanym wzrokiem, obdarowują prezentami, kwiatami, piszą wiersze (które są istną kaligrafią)? Czemu nagle przez nasze miasta przemaszerowują całe armie zakochanych? Czy pomyśleliście jak się czuje ktoś jest samotny? Czemu akurat tego dnia?? Czy zima (której akurat nie ma...) tak bardzo sprzyja zalotom i amorom czy może raczej powoduje nadprodukcję feromonów?! Wszystko to wydaje mi się bardzo podejrzane... Coś co w tym święcie doprowadza mnie do białej gorączki (wiem że w moim przypadku to mało-wykonalne...) jest fakt że tak naprawdę to ta nagła wylewność uczuć to pic na wodę foto-montaż. O co więc chodzi jak nie o miłość w dniu zakochanych? Otóż jak powiada babcia Genowefa „Jak ni wiadomo to co chodzi to chodzi to piniondze!” Walentynki to tak na dobrą sprawę jakiś jeden wielki komercyjny obłęd (na którym ktoś robi niezły biznes...). Tak naprawdę, jeśli kogoś kochamy, to nie potrzebujemy specjalnej okazji, żeby mu to okazać! Nie topimy naszej drugiej połówki raz do roku w morzu uczuć, przez które to w walentynki dziwnym trafem przechodzi tsunami! Kochamy ją zawsze i wszędzie z walentynkami czy też bez nich. Możecie pomyśleć, że jestem przeciwna jakimkolwiek przejawom posiadania serca. Ja absolutnie nie mam nic przeciwko miłości!! Miłość do wielkie szczęście i radość- Ale zadajcie sobie na koniec jedno pytanie- Czy jest ona prawdziwa jeśli jest na pokaz?

Don Kiszon



WALENTYNKOM MÓWIMY...

... Główną uwagę zwracamy na praktyczno-sentymentalno, lecz jakże nie-filozoficzną część owego święta. Zarzut: Święto Komer-cyjne! Zdaje się, że niektórzy pod świętem 14 lutego widzą figurki, kartki 'by me valentine' oraz wszelkiego rodzaju upominki większo-mniejsze. Otóż faktem jest, że pewien sprytny biznesmen, siedzący z cygarem na skórzanym fotelu, wpadł na pomysł skorzystania na tym, iż tego dnia ludzie otwarci są na prezenty dla bliskich. Nie dajcie się zmylić serduszkami malowanymi na wystawach, czy nowym gatunkiem róży, która przynosi szczęście w miłości. Bo nie chodzi o wystawy, ale o gest ze strony zakochanych, chcących ofiarować sobie coś wzajemnie, i nie dlatego, że „taka jest zasada”, ale z własnej woli. Co było pierwsze – jajko czy kura? Możemy być pewni, że to najpierw powstało święto radujące się miłością, a dopiero później komercja spryciarzy z nim związana. Niektórzy sądzą, że jest to w pewien sposób niepotrzebne demonstrowanie swego uczucia. Tak zwane: obnoszenie się. Miłość jest najważniejszym uczuciem w życiu, a z tym zgodzi się każdy. Zasługuje na dzień poświęcony i ochrzczony jego imieniem. Możliwe, że gdyby było więcej dni poświęconych temu uczuciu straciłyby coś ze swej tajemniczości, ale nie należy owego święta traktować w spo-

sób na wskroś materialny. Jeśli nie ma akurat w pobliżu „drugiej połówki”, można uczynić przyjacielski gest w stronę innej bliskiej ci osoby – na pewno bardzo się ucieszy. Buntowniczk, pokonujcie miłość miłością, a na pewno przyjaźnią! Niech w tym szczególnym dniu gości uśmiech i radość, bo przecież głównym bohaterem staje się miłość. Niech będzie raczej dniem dawania, niż brania. Dzielcie się, tym co macie do ofiarowania, a jeśli zaskoczy was pytanie „ale po co to wszystko?”, z uśmiechem odpowiedzcie „w każdym dniu można okazywać przyjaźń i miłość, ale często zapominamy o tym, dziś jest ten czas, by wszystko działało się radośniej. Nazwa tego święta przypomina o tym co jest najważniejsze, i jak należy postępować, żeby było pięknie. Gdyby każdy tak myślał, choćby w tym jednym dniu, byłby on naprawdę wyjątkowy”. Buntowniczk, nie zamykajcie się na radość Dnia Zakochanych, a raczej same postarajcie się nią owocować. Zaowocuj Miłością. A jak Mówi Stary Tymbarkowy Mędrzec Kapselkowy „Kochaj, to fajne”.

Mary Nata



AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!

Witam was moi drodzy serdecznie:) Wiele się działo w ostatnim czasie dlatego w naszych Aktualnościach będzie wiele ciekawych rzeczy- Między innymi przeczytacie o Wigili Redakcji KORNISZONA oraz teatryzku „Lusterko”, Świątecznym Show na które przypałał się pewien zaspany królik, koncerty, biblioteki, a także o naszym ogromnym przedsięwzięciu- Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy!! Życzymy miłej lektury:)

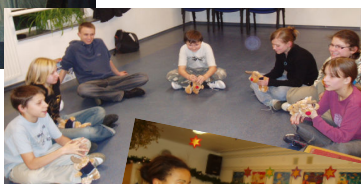
WIGILIA: Teatryk „Lusterko” i KORNISZON

Jak co roku poszczególne sekcje spotykają się na wigili. Uchylamy wam dziś rąbka tajemnicy jak w MDK wigilię obchodzili redaktorzy Korniszona oraz nasi artyści z teatryzku „Lusterko”



Zajęcia teatralne zaczęliśmy od odegrania naszych jasełek aby wprowadzić się świąteczny klimat. Odśpiewaliśmy kolędę, po czym usieliśmy w kole. Po chwili otrzymaliśmy małe

śładkie niespodzianki (które zniknęły w trybie niemal natychmiastowym...:)). Kolejnym punktem programu była zabawa w pozytywne bombardowanie- co



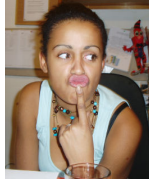
jak widać na obrazku poniżej okazało się bardzo wzruszającym przeżyciem dla niektórych:). Złożyliśmy sobie życzenia i w bardzo podobnym składzie przemaszeraliśmy do sali, w której spotyka

się nasza redakcja. Tam przywitaliśmy się z resztą grona naszych redaktorów, złożyliśmy sobie życzenia. Nasza jakże anielska pani redaktor naczelna pełniła honory mikołaja i rozdała drobne prezenty. Świątowanie świętowaniem, lecz ciało redaktorskie wzięło się do pracy. Zaczęliśmy planować kolejny numer i robić wstępny podział obowiązków. Oczywiście nasze skupienie oraz zapal do pracy zniknął tak jak zniknęła wcześniej rozdana nam czekolada. Co za tym idzie naszej „pracy” towarzyszyły



bez przerwy salwy śmiechu, opowiadanie sobie dowcipów- i oczywiście- niezastąpiona rodzinna, korniszonowa atmosfera:)

Donna Kiszonna



Wiktoria Wrótniak

KORNISZONY ROSNĄ W GRONACH!!!

Kochani- Z Korniszonom możecie być teraz także w grono społeczności!!!

Jeżeli macie swoje konta na stronie www.grono.net wysyłajcie nam zaproszenia- wtedy będziecie mogli być z naszą redakcją w stałym kontakcie!!

Nasze grono ID: **1138696**

Strona domowa grono.net: korniszon007.grono.net

Login redakcyjny: **KORNISZON**

!!!ZAPRASZAJCIE!!!

KARNAWAŁ-TAK SIĘ BAWIĄ W RIO

Gorące rytmy samby, skąpo ubrane tancerki, gra kolorów i świateł, tłumy rozbawionych ludzi - tak w skrócie wygląda najświeższy karnawał na Świecie. Niewielu z nas mogło osobiście doświadczyć tego przeżycia jakim jest karnawałowe szaleństwo na rozpalonej, Brazylijskiej Ziemi, a jednak każdy wie, że jeśli karnawał, to tylko w Rio de Janeiro! To miasto każdego roku w lutym, zmienia się na pięć dni i pięć nocy w magiczną stolicę karnawału. Nieczynne są sklepy i urzędy, każdy chce uczestniczyć w zabawie, która zatacza coraz szersze kręgi, impreza przenosi się z klubów na plaże i ulice całego miasta. Istotą tego wydarzenia jest Samba – żywiłowy, karnawałowy taniec, który podbija cały Świat, ale tylko dla Brazylijczyków jest sensem życia, ważnym elementem kultury, sposobem wyrażania uczuć i emocji, wizytówką i powodem do dumy. Przez cały rok liczne szkoły Samby pracują w pocie czoła, aby właśnie podczas karnawału rywalizować ze sobą, oraz aby zaprezentować się z jak najlepszej strony, wzbudzić zachwyt i podziw wśród licznej publiczności.



Kochani Czytelnicy! Dzieciaki z MDK Ochota, mieszkańcy naszej dzielnicy!

W grudniu zakończyła się akcja „**PODAJ DALEJ...**” zorganizowana przez redakcję „Korniszona” i Młodzieżowy Dom Kultury, związana ze zbieraniem darów dla zwierzątek ze schroniska na Paluchu.

Wszystkim wam serdecznie dziękujemy za okazane serce, pomoc i aktywność jaką się wykazaliście. Czworonogi ze schroniska są wam na pewno bardzo wdzięczne.

Obok zamieszczamy dyplomy, jakie zostały przesłane do MDK na ręce pani dyrektor – te dyplomy nie są tylko dla nas redaktorów, koordynujących tę akcję – są kierowane szczególnie do was. Do tych którzy ją wspomogliście – starym kocem czy ciepłą poduchą. Te drobne gesty waszej dobrej woli i kochającego serca pomogą przetrwać bezdomnym zwierzętom zimę.

DZIĘKUJEMY!!!!!!!

SCHRONISKO „NA PALUCHU”

Serdecznie Dziękuję
Mieszkańcom
Dzielnicy W-wa Ochota

za włączenie się do akcji humanitarnej „Podaj dalej”, poparte wsparciem schroniskowych zwierząt ogromną ilością różnorodnych darów, dzięki czemu one także doświadczą świątecznych przyjemności




W imieniu Wdzięcznych Zwierząt
Warszawa 18.12.2006

Przyjaciołom Zwierząt

SCHRONISKO „NA PALUCHU”

Serdecznie Dziękuję
Wychowankom
MDK „Ochota” w Warszawie

za przeprowadzenie wśród mieszkańców dzielnicy „Ochota”, akcji humanitarnej „Podaj dalej”, która umożliwiła pozyskanie na rzecz bezdomnych zwierząt, ogromnej ilości darów i kwoty w wys. 200zł



W imieniu Wdzięcznych Zwierząt
Warszawa 18.12.2006

Dziękuję
Schroniska dla Zwierząt
Inst. wet. Agnieszka Gajda
Wanda Dymowska

Przyjaciołom Zwierząt

Świąteczne SHOW czyli... „Opłatek czy jajo?!”

Sekcja Karateków pani Ani i Zespół Wokalny „Pieszczotliwe Jeże” pani Asi z okazji Świąt przygotowali wspólnymi siłami wspaniałe widowisko. Obie panie na „A” wykazały się rozbijającym wręcz poczuciem humoru. Pani Asia Karpińska wystąpiła (jak przystało na Wigilię Bożego Na-



ści. Na koniec przyszedł czas na wspólne odśpiewanie kolędy, życzenia oraz na chyba jeden z najbardziej wyczekiwanych przez dzieci momentów- wręczenie prezentów obu sekcjom. Mikołaja zastąpił nasz wielkanocny zajaczek. Na koniec wspólne pamiątkowe zdjęcia- 5 minut dla fotoreporterów. To było prawdziwie JAJOWE świąteczne show:))



rodzenia) w postaci skrzydlatego aniołka, natomiast wygląd Pani Ani Wielgo vel Karate wszystkich nas zaskoczył... Jednakże miejsca na Wigilię starczyło dla wszystkich- także dla nieco zdezorientowanych i zaspanych zajaczków wielkanocnych. Nie zabrakło także atrakcji. Pani Asia stanęła na czele swoich chórów... powiedzmy że PRAWIE anielskich (a jak wszyscy dobrze wiemy- PRAWIE robi wielką różnicę...). Wielkanocny zajaczek także jak najbardziej stanął na wysokości zadania. Pani Ania Karate (aczkolwiek już w odrobinę innym stroju:)) wraz z liczną gromadą swoich młodych karateków wkiwała... znacząc się wskoczyła... ehe... WKROCYŁA na scenę:) Karatecy dali naprawdę genialny pokaz swoich wciąż rosnących umiejętności

Donna Kiszonna



Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży nr 41



Andrzejki w Bibliotece

Gromadzimy oprócz książek także filmy, muzykę, multimedialne programy edukacyjne, czasopisma dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych (periodyki z następujących dziedzin: literatura science fiction, przyroda, informatyka, kolorowe czasopisma dla młodzieży, fanów hip-hopu i koneserów filmów). Biblioteka posiada czytelnię, w której dzieci w wolnym czasie mogą korzystać z gier planszowych. Oferujemy fachową pomoc w wyszukiwaniu informacji i doborze materiałów do prezentacji maturalnych. Organizujemy cykliczne zajęcia plastyczne, zajęcia tematyczne dla grup przedszkolnych, lekcje biblioteczne dla szkół podstawowych i gimnazjów. Proponujemy atrakcyjne formy spędzania wolnego czasu podczas wakacji i ferii zimowych. Zapewniamy opiekę nad dziećmi, aby rodzice mieli czas na wybór książek. Promujemy kulturę polską we Francji (współpraca polsko-francuska) i szukamy związków z tradycjami innych narodów europejskich.

Serdecznie zapraszamy do Biblioteki Nr 41!!!



Spotkanie autorskie



Urodziny Pluszowego Misia



Zajęcia plastyczne

AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!

WIELKA ORKIESTA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Ale kosmos!!! Pod takim hasłem graliśmy piętnasty finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Pierwszy raz (i, mamy nadzieję, nie ostatni) organizowaliśmy go w Centrum Handlowym REDUTA, z wybitną pomocą Gospodarzy. Naprawdę był kosmos! Jak każda impreza, organizowana przez Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” i C.H. REDUTA, finał był wspaniały!! Na scenie jak zawsze dużo atrakcji. Nie zabrakło też na estradzie MDK-u, który jak zawsze cudnie tańczył i śpiewał. Oczywiście byli nasi etatowi konferansjerzy - Oskar Kosowski i Aleksandra Szwed; czasami z wdziękiem przemykał przez scenę Pan Radek. Nasze występy były naprawdę udane. Na próbach nikomu się nic nie chciało i myliliśmy się cały czas. A w niedzielę jakby w nas weszła wielka energia i daliśmy takiego czadu, że cała scena się ruszała. Byliśmy pod wrażeniem jak oglądaliśmy i słuchaliśmy innych zespołów. Na naszej scenie zawitali też m.in. zespół taneczny „Tazaro”, zespół Flamenco, jak zawsze spotkał się z nami zespół tańca irlandzkiego, zespół „Alchemia” też dla nas zagrał nie zabrakło również Piotra Nagiela z zespołem „100%”. Każdy zespół dał coś na licytacje. Jak zawsze była niesamowita zabawa a przy tym ile korzyści. Nasi kochani wolontariusze których było pewnie ze stu na terenie Reduty, bardzo ciężko pracowali na rzecz fundacji WOŚP. Zebraliśmy ponad 30 tys. zł!!! Dziękujemy wszystkim wolontariuszom, nauczycielom z MDK, artystom i tym co dawali pieniądze do naszych ciepłych puszek. Zapraszamy za rok!!

Wiele tygodni, setki godzin – wszystko tylko dla jednego jedynego dnia – 14 stycznia. Mozolne i długotrwałe przygotowania nie poszły na marne. O godzinie 9.30 trzydziestu czterech wolontariuszy stawilo się na odprawie. Wyczuwało się



napieć i lekki sters – to był dla nas wszystkich bardzo ważny dzień – pewnego rodzaju sprawdzian siły – po raz pierwszy współorganizowaliśmy tak dużą imprezę, a w duszy mieliśmy nadzieję że nie po raz ostatni. Oskar Kosowski (zdz. obok:) bardzo się denerwował (jak widać dla ukojenia nerwów potrzeba była aż chwila medytacji:) ale jak się okazało – bez potrzeby – świetnie sobie poradził ze wszystkim – BRAWO OSKAR!!!



Na naszej scenie w centrum handlowym Reduta (któremu bardzo dziękujemy za pomoc w tym przedsięwzięciu!) zagościło wielu, wielu artystów – i począwszy od tych troszkę mniejszych (przedstawiciele



ochockich szkół, zespołów, kół zainteresowań) po tych większych - wszyscy dali z siebie naprawdę wiele – aż się łezka w oku kręci, gdy o tym pomyśle:) Do naszej akcji dołączyły się liczne firmy mające swoje siedziby w C.H. Reduta się też piekarnia „Gorąco Polecam



Nowakowski” która jako swój dar ma WOŚP ofiarowała

wielkie serce z chleba, zlicytowane za 50 złotych, koszyk pełen różnorodnych smakołyków oraz pączki i bułki dla wolontariuszy i artystów!! Gdyby nie oni, pewnie nie dotralibyśmy do końca imprezy:) Bez wątplenia była to impreza dla ludzi z ogromnym sercem – i nie mam tu na myśli tylko serca z piekarni Nowakowski – zlicytowaliśmy też całą masę ceramicznych serduszek (za które bardzo dziękujemy Pracowni Ceramiki Angoba i Pani Małgosi Rojek!), część z nich z autografami gwiazd serialu „Rodzina zastępcza”, serce-



poduszkę z napisem Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy i wiele, wiele innych! Mam jednak na myśli przede wszystkim serca wszystkich uczestników – wolontariuszy i ich pomocników (była ich w sumie ponad setka!), artystów, i wszystkich tych którzy do puszek wrzucili choć najdrobniejszą sumę...

A propos sum – nasi wolontariusze nie oszczędzając nóg kursowali od rana do wieczora po całej Reducie. Rekordzistką została Dagmara (na zdj. obok), która sama zebrała 2396,34 zł!!! Na stoisku z gadżetami, ofiarowanymi przez Redutowych i dzielnicowych darczyńców, dzielnie (i skutecznie!) handlowali wolontariusze z „Kołłataja”, w kramiku z gadżetami plastycznymi nasze panie plastyczki - Ania i Kasia, wspomagane przez pana Marka i Mariana, niestrudzenie



przez cały dzień sprzedawały na rzecz Orkiestry wykonane przez sekcje plastyczne MDK serduszka, kartki, obrazki...



A tymczasem na górze... Tu działały się rzeczy nie tak efektowne i huczne jak w okolicach estrady, ale przecież nie mniej ważne! W sztabie na ostatnim piętrze Reduty z ogromną determinacją i wręcz bohaterskim poświęceniem nasza droga komisja sztabowa zajmowała się liczeniem zebranych przez wolontariuszy pieniędzy, mimo że od ilości grosików można było dostać oczopląsu:) Ogarnęło nas wielkie wzruszenie kiedy do sztabu przyszła mała dziewczynka z braciszkiem... i ofiarowała puszkę drobnych pieniędzy którą zbierała przez cały rok – czyż to nie jest wielki – mały człowiek? Dziękujemy:)





młodsza artystka miała 10 lat). Tańce irlandzkie pięknie zatańczył zespół o nazwie „Realtai”. Piosenki francuskie przy akompaniowaniu Czesława Majewskiego i Pawła Olszewskiego zaśpiewała Ewa Borowska. Mieliliśmy także okazję zobaczyć pokaz karate, zespół Flamenco, soulowy występ Emilii, oraz wielu innych którzy chcieli nam pomóc w tej wspaniałej akcji. Nie jesteśmy w stanie wymienić tu wszystkich Ludzi Dobrej Woli i Wspaniałych Artystów, bez których nasza impreza nie mogłaby się odbyć - ale Wszystkim z całego serca



I nie były to jedyne dziecięce oszczędności, jakie trafiły do orkiestrowych puszek tego dnia... A były też i inne wzruszające momenty, na przy-



(tego wielkiego-Wielkoorkiestrowego - i naszego redakcyjnego!) **DZIĘKUJEMY!** Pomiędzy wystąpiami przeprowadzaliśmy też na scenie różnorakie licytacje - ciekawych, wartościowych i oryginalnych przedmiotów. Między innymi zlicytowaliśmy czapkę z Olimpiady



nich pomalować twarz, kupić różne drobiazgi a także przeprowadzić licytacje fantów, których nie zdążyliśmy zlicytować na scenie. Akcentem kończącym naszą imprezę było „Światelko do nieba” - któremu

kład kiedy pod sam koniec imprezy przybiegł zdyszany tatuś z Olsztyna, aby kupić serduszek dla chorej córeczki, do której właśnie wracał... Na scenie „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy” w CH Reduta wystąpiły młodzieżowe zespoły ze szkół ochockich i oczywiście także przedstawiciele naszego domu kultury. Między innymi przedstawiliśmy nasz musical „Skarb”. Wystąpiły też różne MDK-



w Moskwie z autografem mistrza tamtych igrzysk Władysława Kozakiewicza (złożonym tuż po wykonaniu słynnego Gestu Kozakiewicza...), krawat Pana

możliśmy towarzyszyć dzięki dwóm wielkim telewizorom plazmowym, ustawionym obok sceny, oraz koncert Piotrka Nagiela, który zlicytował też płytę zespołu 100%.

Maurycego Burmistrza Dzielnicy Ochota (na zdjęciu powyżej szczęśliwi nabywcy) oraz ręcznie zdobioną filiżankę, przekazaną przez Panią Naczelnik Wydziału Oświaty Elżbietę Podkońską! Ale to nie jedyne tak wartościowe przedmioty. Dzięki firmom z Centrum Handlowego Reduta, które



wspinałomyślnie przekazały na rzecz Wielkiej Orkiestry masę cennych rzeczy, mogliśmy zlicytować także 29-calowy telewizor (od Euro RTV-/AGD), rower górski (od Carrefour'a, który także dokarmił wolontariuszy przepyszными kanapkami!!!), narty (od Decathlonu)... :):) Gratulujemy szczęśliwym zwycięzcom licytacji.), a ofiarodawcom gorąco dziękujemy!

W licytacji bardzo nam pomógł Maciej Gąsior, znany z telewizji jako krasnal Piksel, który również prowadził konkursy dla najmłodszych (i nie tylko jak widać na zdjęciu poniżej:) Obok sceny były także inne stoiska- można była na



nie wszystkich zebranych pieniędzy (których nie mogły udźwignąć!!!), pojechały z nimi do sztabu głównego na Woronicza!! Jak widzimy poniżej, po całym dniu ciężkiej pracy dostały szczękościsku... :) Dziękujemy wszystkim za pomoc- i zapraszamy za rok!



Wszystkim z liczących się na przyszłość, a także wszystkim, którzy chcą pomóc w organizacji imprezy, prosimy o kontakt z nami. Adres: CH Reduta, ul. Włocławska 10, 10-100 Olsztyn. Telefon: 86 610 10 10. E-mail: reduta@reduta.pl

Wszystkim z liczących się na przyszłość, a także wszystkim, którzy chcą pomóc w organizacji imprezy, prosimy o kontakt z nami. Adres: CH Reduta, ul. Włocławska 10, 10-100 Olsztyn. Telefon: 86 610 10 10. E-mail: reduta@reduta.pl



Wszystkim z liczących się na przyszłość, a także wszystkim, którzy chcą pomóc w organizacji imprezy, prosimy o kontakt z nami. Adres: CH Reduta, ul. Włocławska 10, 10-100 Olsztyn. Telefon: 86 610 10 10. E-mail: reduta@reduta.pl

Materiał przygotowali: Dominika Gryz, Wiktoria Wrótniak, Aleksandra Szwed



Podsumowanie:

tecznej Pomocy organizowaliśmy po raz pierwszy, zarówno sama impreza, jak i jej wymierny-finansowy wynik, przerosły nasze oczekiwania! Niedociągnięcia i błędy podsumowaliśmy, wyciągnęliśmy wnioski - za rok będzie więc jeszcze lepiej!

Najgorętsze podziękowania należą się Dyrekcji Centrum Handlowego „Reduta” - i osobiście Paniom Katarzynie Duś i Magdalenie Tadych - za zaangażowanie i ogromny wkład w organizację imprezy.

Serdeczne dzięki niech przyjmą także wszyscy najemcy Reduty za

UDAŁO SIĘ!!!

Mimo że dzielnicowy finał Wielkiej Orkiestry Świą-

szcodne dary i opiekę nad nami!

A OTO NASZE WYNIKI:

Nasi wolontariusze zebrali łącznie: 24.391,91 zł.

Z licytacji uzyskaliśmy: 3.940,00 zł

Ze stoiska z fantami od darczyńców zebraliśmy: 611,09 zł

Z kramiku z gadżetami plastycznymi: 1.478,47 zł

W SUMIE ZEBRALIŚMY: 30.421,48 zł

DZIĘKUJEMY WAM WSZYSTKIM ZA POMOC!!!

WIELKA ORKIESTA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY



OSWAJANIE PEGAZA

Kochani Miłośnicy Pegazowej Hipoterapii! W tym serdecznym (sercowym?) - walentynkowym numerze zamieszczamy także sercowe (serdeczne?) teksty literackie autorstwa Waszych rówieśników: dwa poruszające opowiadania i garść ciepłych wierszy. Nie wszystkie mówią o zakochaniu i miłości w tym klasycznym damsko-męskim ujęciu, ale wszystkie dotyczą ważnych, dobrych i ciepłych uczuć - przyjaźni, miłości rodzinnej, wrażliwości na drugiego człowieka. Część prezentowanych tekstów to prace laureatów kategorii literackiej dzielnicowego konkursu „Przyszłość spełnionych marzeń”, inne zostały napisane specjalnie do tego numeru lub dla kogoś ośobiście... Łączy je wszystkie ludzkie ciepło i wrażliwość (które na pewno przydadzą się wszystkim na rozgrzewkę w końcówce zimy!) i nutka wzruszenia, jaka pozostaje po ich lekturze...

Jak zawsze przypominamy wszystkim Oswajaczom Pegaza, że nieustająco czekamy na Wasze teksty, w MDK na Białobrzeskiej i pod adresem: korniszon007@op.pl

PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIONYCH MARZEŃ

Miała na imię Annie. Była piękną dziewczyną o długich, brązowych, kręconych włosach. Zwracała uwagę swoich rówieśników, jednak ciężko było się z nią porozumieć, a co dopiero zaprzyjaźnić. Pochodziła z bogatej rodziny. Mimo że jej rodzice dużo pracowali i często przebywali poza domem mieli na nią duży wpływ. Pragnęli, aby dziewczyna się uczyła w najlepszych szkołach, by w przyszłości mogła objąć rodzinne interesy. Annie nie podzielała zdania rodziców, jednak nie śmiała się im sprzeciwić. Robiła wszystko dla nich, nie myśląc o sobie i swoich zainteresowaniach.

Właśnie skończyły się wakacje i miał się zacząć nowy rok szkolny. Annie miała zamieszkać w internacie. Cieszyła się, że nie będzie musiała wysłuchiwać rodzinnych kłótni.

Annie szybko zadomowiła się w nowej szkole. Uczyła się pilnie, a rodzice dzwonili co tydzień do dyrektora pytać o wyniki córki. Ciągle kontrola denerwowała ją, ale była już przyzwyczajona do takiego obrotu sprawy. Częściej jednak niż lekcje uwagę Annie skupiała koleżanka z klasy, szkolna dziwaczka Marie.

Unikali jej wszyscy, bo, jak twierdzili, była dziwna. Dziewczyna robiła wiele rzeczy, które były niezgodne z naturą Annie. Kiedy wybierano szkolną drużynę, Marie była bardzo chętna, by do niej dołączyć. Mimo że nie została wybrana, nie miała zamiaru rozpaczać i poddawać się, wręcz przeciwnie ćwiczyła jeszcze więcej. Kiedy dziewczyna zapisała się do chóru, powiedziano jej, że nie ma odpowiedniego głosu, więc zapisała się na dodatkowe zajęcia. Chodziła też na koło teatralne, w którym rozwijała swój talent. Masa zajęć pozalekcyjnych powodowała jednak, że szkolna koleżanka Annie nie miała zbyt dobrych wyników szkolnych.

Zbliżyły się wybory przewodniczącego szkoły i Marie zgłosiła swoją kandydaturę. Nie miała większych szans. Raczej była blisko skompromitowania własnej osoby. Widząc to Annie postanowiła interweniować, zrobić coś, bo nie mogła patrzeć jak dziewczyna się męczy, robiąc naprawdę dobrą kampanię, która miała okazać się fiaskiem.

Po lekcji języka angielskiego, podczas przerwy, postanowiła z nią porozmawiać i spróbować przekonać ją, że nie warto. Kiedy dziewczyna zbliżyła się do „szkolnej dziwaczki” wszyscy się lekko zdziwili. Annie jednak nie przejęła się tym i miała już usiąść koło Marie, kiedy ta powiedziała:

– Nie radziłabym. Ludzie będą gadać. Zepsujesz sobie reputację. – i uśmiechnęła się.

– Wiem, nie szkodzi. – powiedziała Annie, usiadła i dodała – Chciałam Ci tylko powiedzieć, że... – i nie skończyła, bo Marie spokojnym głosem odrzekła:

– ...kandydowanie na przewodniczącego

nie jest najlepszym pomysłem. Wiem, ale ja chcę po prostu spróbować, bo wiesz zawsze chciałam być kimś w szkole. Chciałam, żeby każdy się przekonał, że naprawdę jestem inna niż myślą.

– Ale dlaczego? – zapytała Annie.

– Dlaczego robię z siebie idiotkę, jak mówią niektórzy? Powiem ci, bo jesteś pierwszą osobą, która wytrzymała w moim towarzystwie więcej niż 5 minut. Pochodzę z bogatej rodziny, tak jak ty. Moja mama jest wdową od 14 lat. Kiedy była w naszym wieku chciała zostać archeologiem i podróżować po świecie, dzisiaj jest szefową firmy odzieżowej, odziedziczonej po moim tacie. Widzę, że jest nieszczęśliwa, ale ona się do tego nie przyzna. Wiem, że żałuje, że w przeszłości wybrała złą drogę, tą, którą kazało jej iść. Dlatego ja postanowiłam, że nie popełnię jej błędów i za wszelką cenę będę próbować spełnić swoje marzenia. Gdy czasem coś mi się nie udaje, nie poddaję się, tylko uparcie dążę do celu. Uczę się na moich błędach i jestem szczęśliwa z tego, co robię. A robię to dla siebie.

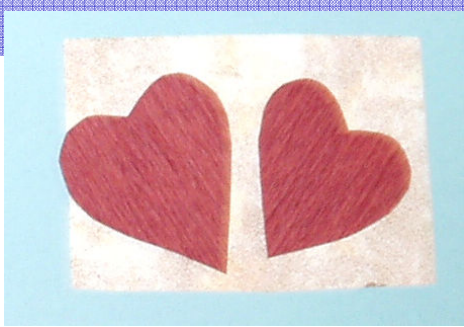
Annie słuchała w ciszy. Nigdy by nie przepuszczała, że Marie jest taką osobą – zdeterminowaną i odważną.

– Patrząc na Ciebie, widzę swoją mamę. – ciągnęła Marie – Uczysz się, bo ci każą, a sama nic dla siebie nie robisz. Widzę, że jesteś nieszczęśliwa. Ja jestem zadowolona z życia i spełniam swoje marzenia. Robiąc to jestem szczęśliwa i wiem, że moja przyszłość to przyszłość spełnionych marzeń. Jaka jest Twoja? – wstała, uśmiechnęła się i odeszła.

Annie długo jeszcze siedziała, zaczerpnięta słowami Marie. To prawda ona sama nigdy nic dla siebie nie robiła. Spełniała wymagania rodziców, a o sobie nigdy nie myślała, bo nie mogła. Teraz nie wiedziała, co robić dalej, ale jednego była pewna, postanowiła poznać bliżej Marie, by nauczyć się jak cieszyć się życiem.

Minęły kolejne cztery miesiące. Od momentu rozmowy Annie z Marie dziewczęta stały się nierozłączne. Wszystko robiły razem. Marie uczyła Annie poznawać świat na nowo. Razem próbowały nowych rzeczy. Uczyły się śpiewać, grały w kółku teatralnym, zainteresowały się historią i innymi przedmiotami, a wszystko po to by spełnić swoje marzenia, by ich przyszłość była piękniejsza. Zaplanowały też, że wakacje spędzą razem w Australii, skoczą na bandzi i zanurkują z rekinami.

Ta sielanka mogła trwać długo, gdyby nie jedna sprawa... Pewnego poranka Annie czekała na Marie. Dziewczyna się spóźniła, ale Annie pomyślała, że zasnęła, i poszła na śniadanie. Na śniadaniu przyjaciółka też się nie zjawiła, dlatego dziewczyna postanowiła iść do jej pokoju. Gdy i tam jej nie zastała, pobięła do



dyrektora. Dowiedziała się, że Marie w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Postanowiła od niej jak najszybciej pojechać.

Marie leżała na łóżku. Uśmiechała się.

– Dlaczego? – wyszeptwała Annie.

– Jestem chora. – powiedziała spokojnym głosem koleżanka – Zostało mi może jeszcze 2 lata życia. Ale nie martw się. Nie boję się, wręcz przeciwnie, jestem szczęśliwa, że razem z tobą udało mi się spędzić najszcześniejsze chwile, o jakich zawsze marzyłam. Jestem szczęśliwa, że przystąpił mi mojego anioła z nieba. Obiecuj mi, że nie będziesz smutna i razem z mną będziesz cieszyła się życiem.

– Obiecuję – odpowiedziała ze łzami w oczach.

Annie stała z białą różą w ręku nad grobem Marie. Minęło 10 lat od pamiętnej rozmowy, 8 od śmierci przyjaciółki. Annie była teraz świeżo upieczoną panią doktor, dumną i zadowoloną z tego, co robi. Przychodziła na grób koleżanki w każdą rocznicę. Usiadła na ławeczce i powiedziała:

– To dzięki Tobie zostałam lekarką, Marie. Ty mi pokazałaś, że trzeba marzyć, by przyszłość była piękniejsza. Nauczyłaś mnie cieszyć się życiem, choć sama nie miałaś powodu, by to robić. Gdybym Cię nie poznała, nigdy bym nie została lekarzem, straciłabym szansę, by zrobić i spróbować wiele z tych rzeczy, które robiłyśmy razem. To ty uświadomiłaś mi, że należy marzyć i realizować swoje marzenia. Moje życie nabrało sensu. Dziękuję. Teraz wiem, że moja przyszłość to na pewno przyszłość spełnionych marzeń. – Iza spłynęła jej po policzku. Położyła różę i odeszła.

Ta historia odzwierciedla to, co może zdarzyć się w prawdziwym życiu. Pokazuje, że należy marzyć i śmiało dążyć do wytyczonego celu. Nasze bohaterki wybrały własną drogę. Nie poddały się i za wszelką cenę spełniały swoje marzenia. Dlatego ich przyszłość –nawet tak krótka jak życie Marie – to przyszłość spełnionych marzeń. Jaka jest Twoja...?

Katarzyna Do Van, kl. II B
Gimnazjum nr 15
Nauczyciel: Iwona Pulkowska



Zamek

Chciałbym mieć zamek
Wielki i wysoki,
Żeby sięgał ponad obłoki.
Królem Karolem by mnie nazwali
I nawet Karolcię za żonę mi dali.

Tyle jedzenia, picia, pieniędzy
I by nie było żadnej tu nędzy.
Z żoną najdroższą po parku byśmy chodzili,
I już się o nic tak nie martwili.

Dużo pieniędzy byśmy dostali
I psa królewskiego wnet otrzymali.
Marzenie moje zawsze wciąż trwa,
Bo wierzę, że może coś da!

*Paulina Zawistowska, klasa Va
Szkoła Podstawowa nr 175
Nauczyciel: Dorota Jelińska*

Spotkałem ją na obozie,
Miała piękne oczy jak morze,
Błyskała światłem niebieskim,
Zawsze przytulała jak ktoś miał udreki.

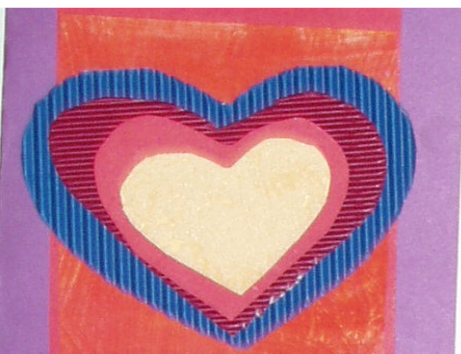
Zakochałem się w niej,
Zawsze widziałem ją we śnie,
Myślałem o niej codziennie,
Na dyskotecce tańczyła pięknie.

Anioła w niej widziałem,
Zawsze przy niej się śmiałem,
Na teatrze mówiła przepięknie.

Myślałem, myślałem więc powiedziałem,
Bardzo przy niej drżałem,
Strasznie się tremowałem,
Ale szybko te słowa wypowiedziałem.

Wiersz dla niej napisałem,
Dużo w nim powiedziałem,
Dla najpiękniejszej dziewczyny na świecie,
Wszyscy ten wiersz będą znali na całej planecie.

Anonim (Dawid Szyda)



MOJE MARZENIA

Chciałabym mieć stos słodyczy,
Których nigdy nikt nie zliczy.
Kiedy już ich zjem bez liku,
Poprosiłabym czekoladę w słoiku.
A potem lemoniady z pięć butelek
I to jest moje małe marzenie.

Gdy będę miała dosyć słodyczy,
Bo zjem ich tyle, że nikt nie zliczy,
To też bym chciała coś dla ducha.
Pięknej muzyki mogłabym posłuchać.
Żeby mi grali piękni anieli,
Tacy weseli i cali w bieli.
Na pięknych skrzypcach,
Trąbkach, cymbałkach,
Lecz takie rzeczy to tylko w bajkach.

Wystarczy mi więc moi kochani,
Aby rodzice byli roześmiani,
By wszędzie miłość, pokój i szczęście
Gościło i niech zawsze tak będzie!

*Aleksandra Suhecka, kl. IV a
Szkoła Podstawowa nr 264,
Nauczyciel: Katarzyna Glinka*

Przyszłość naszych marzeń

Ludzie od dawna marzenia mieli
I aby je spełniać, zrobić wszystko chcieli,
Nawet teraz, gdy cywilizacja rozkwita,
Coraz więcej pragnień w głowach naszych świta.

Każdy, od biednego żebraka, aż po bogatego pana,
Z rozkoszą pławi się w pragnieniach, marzeniach i planach,
Niektórym wystarczą techniczne nowości,
Inni pragną szczęścia, wykształcenia i radości,

Niektórzy mówią: „Cywilizacja, hucz!
Do spełnienia marzeń tyś jest klucz!
Dzięki tobie posiadliśmy
Wszystko to, co mieć chcieliśmy!”

Tak mówią ci, co im zależy,
Żeby mieć wszystko, bo im się należy,
Natomiast ludzie, co serca słuchają,
Na własną rękę swe marzenia spełniają.

*Michał Jarominek Via, SP 175
Nauczyciel: Maria Adamska*

KARAOKE Klaudia Mary-Nata Dziwiszek

*Dziewczyna zapytała chłopaka:
"Lubisz mnie?"
On powiedział "nie".
Myślisz, że jestem ładna? - zapytała.
Znowu powiedział "nie".
Zapytała więc raz jeszcze:
"Jestem w twoim sercu?"
Powiedział "nie".
Na koniec zapytała:
"Gdybym odeszła, płakałbyś?"
Powiedział, że nie.
Smutna odeszła,
po jej policzku sływały łzy.
On złapał ją za rękę, odwrócił do siebie
i powiedział: "Nie lubię cię, lecz Kocham.
Dla mnie nie jesteś ładna, tylko piękna.
Nie jesteś w moim sercu,
jesteś moim sercem.
Gdybyś odeszła nie płakałbym
- umarłbym.."*

Piękne czasy.

Jego uśmiech wciąż sprawiał jej taką samą
przyjemność. Rozumiała wreszcie jak przeżywa
się miłość, że nie kończy się ona z upływem
czasu, iż nie zamienia w przyzwyczajenie. Wyda-
wać by się mogło, że każdy dzień przynosi im na
nowo drogocenne skarby rodzące się z ich wza-
jemnej bliskości. Zdarzały się również smutne
okresy, ale i one kończyły się porozumieniem.
Ich przeznaczenia zespoliły się ze sobą tak bar-
dzo, że nic nie było w stanie ich rozdzielić.
Naprawdę nic...

◆◆◆

Zaczął się od tego, że do kampanii dołączyła
nowa dziewczyna. Inna, obca. On, przewodni-
czący grupy, przywitał ją serdecznie. Jego kocha-
na powiedziała tylko „Nic to”. Okazało się, że
dziewczyna jest wspaniałą kandydatką, na miej-
sce pomocnika przewodniczącego. Najbliższa
jemu uspokajała się sama „Nie martw się... nic
to.”, choć towarzyszyło temu ogromne poczucie
niepokoju... Spotkania służbowe, choć nie trwa-
jące długo, budziły w niej głęboką obawę. A jego
oczy, które zmieniły wyraz, wyzwały w niej

łzy, których nie chciała ronić, wierzyła więc, że
to tylko iluzja. Mówiła wciąż „to nieprawda...
mój Ci on...”

Nie wiedziała, jak zleciał jej czas. Nie mogła
dać wiary jak to się stało iż go straciła... Było za
późno. Czuli się jak wyrzucona na otwarte mo-
rze, gdzie pochłania ją głębia i nie ma czego się
chwycić.

Tonęła, a tam czekała na nią tylko ciemność.
Brakowało jej jego dotyku i ciepła. Choć
przebywali przy sobie, byli odlegli.

„Porywa mnie morze” myślała leżąc przy
nim w nocy, a gdy zasypiał, tonęła we własnym
oceanie...

Az w końcu nastął dzień, gdy wyznał jej
wszystko. Mówił o przemijaniu, o tym, że to, co
mieli przeżyć, już miało swoje miejsce, że to
dobrze, że spróbuje czegoś nowego... Dziękował
za wszystko co mu ofiarowała.

Dziewczyna, która zjawiała się niedawno – to
o nią chodziło. Swoją monolog zakończył ciszą,
czekając na reakcję. Chciała coś powiedzieć,
chciała zrozumieć, zapewnić. Nie umiała. Sie-
działa patrząc mu w twarz, niezdolna wykrztusić
słowa – tak jakby ktoś uderzył ją mocno... Pozo-
stał tylko ucisk w gardle, dreszcze, puste spojrze-
nie i napływające do oczu łzy, oraz jedno pytanie
„jak to?”

Nie powiedziała nic. Zaczęła płakać, a obra-
zy, które stały się już teraz tylko wspomnieniami,
pojawiały się zbyt szybko. Wszystkie zapewnien-
ia, słowa, gesty, śmiechy, przyrzeczenia...

Proszę, niech mi ktoś pomoże.

Poczucie straty wypełniło całą jej
duszę, nastąpiła pustka. Pomyślała o
nim – chciała dla niego jak
najlepiej, kochała go z
całych sił, w duchu ży-
czyła mu szczę-
ścia...

*(ciąg dalszy
na str. 10)*





KARAOKE (c.d. ze str. 9)

Wtedy na- stał we- wnętrzy spokój, który był gorszy niż szalejąca bu- rza... Powodował skrećanie wszystkich organów, ale zahamował łyzy. Miała wrażenie, że ktoś zamknął ją w odosobnionym pokoju, gdzie puścił okropną muzykę, taką, której nie mogła słuchać, więc krzyczała, a gdy wreszcie koszmarny dźwięków się skończył, pozostała tylko cisza, ciężka i piszcząca w uszach. Pocałowała go w policzek, przytuliła – a w tym geście kryło się wszystko: obawa, tęsknota, pragnienia, miłość, radość i smutek...

Odeszła, odwracając się tylko raz, a on dobiegł do niej, chwycił za ramiona i obrócił w swoją stronę. Wtedy tama pękła na nowo. Ile czasu marzyła o tym geście, ile razy wyobrażała sobie taką scenę. Do- czekała się. Na Boga, doczekała się... Powiedział wtedy „Moja droga, wiesz, że zawsze będziesz mi bliska, możesz na mnie liczyć, zawsze”, ale to nie przyniosło ulgi. Dni mijały. Pierwszy raz w życiu czuła tak ogromną tęsknotę. Uśmiechała się do wspomnień i płakała przy romantycznych książkach, być może rozumiała – być może tylko tak jej się zdawało... Okazało się, że zagłębienie w pracy i w zajęciach przynosi jej ogromną ulgę i nie pozwalała na zbytne rozmyślenia, które głównie kończyły się mokrym sweterkiem i długim wypatrywaniem gwiazd przez okno.

To stało się pod wpływem emocji, była roztrzęsiona kłótnią z rodzicami (choć pod koniec dnia nawet nie pamiętała o co...), a samotność spotęgowało uczucie zagubienia. Nie mam nic do stracenia, obiecywał mi, że zawsze mogę na niego liczyć... Pojechała do niego pewna, że znajdzie, to czego potrzebowała – wsparcie i zrozumienie. Przez autobusowe okno słońce zaświeciło jej mocno w twarz i naprawdę uwierzyła, że wszystko będzie dobrze –

oczy zaiskrzyły jej radośnie przez łyzy... Wysiadając na właściwym przystanku zdziwiła się, że nie czeka, przecież zawsze czekał. Dopiero nowa fala smutku uświadomiła dlaczego nie ma go tutaj... Ruszyła przed siebie, nie mogąc trzymać głowy podniesionej, bo wiedziała, że mijając budynki (do których się zakradali razem), drzewa (pod którymi przesiadywali razem), ławki (za którymi znajdowali drobniaki razem) napelnia ją znaną już falą słabości... Dotarła do jego domu zatrzymała się na chwilę przy bramie, pewna, że słyszy jak woła ją z okna. Spojrzała ku górze, było puste. Pies merdał na przywitanie ogonem; choć dawno tu nie gościła, on ją pamiętał. Weszła na podwórze z rosnącym rozżaleniem. Zadzwoniła do drzwi, nie czekała długo – otworzył jej uśmiechnięty, płonący na twarzy. Zapomniała jak się znalazła u jego progu i jaki był powód niezapowiedzianej wizyty. Rzeczywistość przybrała wymiar snu, gdy doskoczyła do niego dziewczyna (...witam, bardzo miło mi cię poznać...) i nazwała go dokładnie tak samo jak ona go nazywała. Stała teraz z komiczno-założonym wyrazem twarzy. I znowu to samo dławiące uczucie, które odbiera mowę... „Cześć, chciałam tylko porozmawiać...” tylko tyle zdołała powiedzieć. Sama nie wiedziała, czego się spodziewać. Spojrzała na nią i stwierdził tylko „przepraszam, nie mogę teraz, jestem zajęty, zadzwonię do ciebie...”. Poszła. Nie chciała wracać do domu. Nie chciała jeść, gdy wróciła. Nie chciała spać po jedzeniu. A gdy wreszcie zasnęła, zadzwonił telefon. Serce zabiło jej tak mocno, że przez chwilę bała się jakiegoś zawału, czy czegoś podobnego... Odebrała a słysząc jego głos tak przesłodzony, pełen współczucia, uprzejmości i wzruszenia – odłożyła słuchawkę. Później nie odbierała wcale, wołała patrzeć tępo w niebiesko-beżowy sufit.

Zrobiło się ciepło (choć nikt wcześniej nie napisał jaka była pora roku, z pewnością minęło mnóstwo czasu), dzień trwał dłużej, ubierała

się ładniej, nauczyła się gotować, zauważała wzrok mężczyzny, lecz jej pamięć wcale nie była zawodna, a serce pozostało niewzruszone. Spotkała ich pewnego dnia w sklepie, pierwszym odruchem była ucieczka, lecz gdy ją dostrzegli nie było odwrotu. Włosy spięte luźno opadały na szyję, oczy delikatnie podmalowane sprawiały wrażenie ogromnych, usta pięknie malinowe. Sukienka wydawała się szyta na nią, a jej błękitny odcień potęgował szafir oczu. Nie pierwszy raz od czasu ich rozstania mężczyzna parzył na nią w tak przenikliwy sposób, ale to właśnie on ją zostawił... A teraz obserwował każdy szczegół bardzo dokładnie, jakby zapamiętując wcięcia na sukni. Skończyło się tylko na grzechotkowej wymianie zdań... i jego spojrzeniu gdy odchodziła...

◆◆◆

Do diabła, czy on płacze?! „Zaraz będzie” rzuciła do słuchawki, wybierając z domu. Podróż dłużyła się tak, że chciała wrzeszczeć. Dojechała. Bez zastanowienia ruszyła biegiem w kierunku jego domu. Nie namyślała się długo, pchnęła przed siebie bramę, odpędziła psa. Drzwi były otwarte – weszła i krzyknęła głośno jego imię (nie wiedziała nawet kiedy, ale pomyślała o scenie w Tytanicu, gdy Rose szuka Jacka i krzyczy by go odnaleźć), odpowiedział bardzo cichutko jej imieniem, krzyknęła raz jeszcze i poczuła poraz pierwszy, że brodzi w znajomym oceanie, że woda była cały czas obecna... i że to on teraz tonie i ona musi go ratować (czy to dalej Tytanic??). Dotarła wreszcie do brązowych drzwi na półpiętrze. To co zobaczyła, gdy je otworzyła ścisnęło jej serce... Siedział skulony na ziemi i szlochał, powtarzał cichutko „jestem idiotą, co ja zrobiłem...” (czy ja to słyszę, czy mi się wydaje?). Padła na kolana, objęła go i podciągnęła do siebie. Przytuliła tak, jak mogła najczulej i sama się rozplakała. „Ciii, nic się nie stało, nie płacz”. Ku jej zdziwieniu przytulił ją tak mocno i w taki sposób jak sama tylko raz tuliła –



zegnając się z nim. (Nie dam ci utonąć, to nie cholerny Tytanic). Czarne chmury odeszły. Długo mówił, a jej serce rosło i nie umiała być zła, zapomniała o rozumie, kierowała się sercem: „Zdradziła mnie. Ale nie dlatego płaczę, okazałem się na tyle głupi, że porzuciłem moje największe szczęście, zrozumiałem na jaki smutek i rozdarcie je naraziłem, to szczęście, które było cały czas blisko, i to które wciąż jest przy mnie. Nie... nie chciałem ci tego wszystkiego zrobić. To co jest najcenniejsze człowiek docenia dopiero po stracie. Czy ty, czy ty zgadzasz się... czy chcesz... czy... Proszę, tak bardzo pragnę być z tobą, widzieć twoją radującą się buzię, witać cię pocałunkiem i sprzeczać o głupoty. Proszę wybac mi. Błagam...” Ite łyzy... Uśmiechnęła się do niego, dopiero teraz zdała sobie sprawę, że marzyła o tej chwili od dnia gdy została sama i, na Boga, doczekała się. Pragnęła i kochała go okrutnie, dlatego rzekła tylko „Mnie nie musisz przepraszać. Czy wystarczy jeśli powiem „tak, zgadzam się?””. Pocałunek wyraził więcej niż cokolwiek...

◆◆◆

Nigdy więcej żadne z nich nie tonęło w czarnym oceanie, odnaleźli się i dryfowali szczęśliwie po jeziorach miłości, mając świadomość, że o takim rejsie marzyli... I nic nie było w stanie ich rozłączyć. Naprawdę nic.

WALENTYNKOWA
POCZTA
„KORNISZONA”
ciąg dalszy ze str. 2

Walentynka „Korniszona” dla Marysi P.
Jesteś moją Walentynką. Lubię Cię, bo jesteś ładna i masz dobre serce. Podziwiam Cię za to, że pamiętasz układy taneczne. Chciałbym z Tobą chodzić (Być Z Tobą). Chciałbym z Tobą pójść tam gdzie chcesz. Najbardziej podobają mi się w Tobie Twoje oczy. Zrobiłbym dla Ciebie Wszystko !!! Przy Tobie czuję się... nigdy nie byłem przy Tobie. Widzę w Tobie światło ciepła. Lubię gdy Ty tańczysz. Pamiętam jak pierwszy raz zobaczyłem Cię w autokarze. Marzę o Tobie. Jesteś dla mnie Wszystkim. Chciałbym być dla Ciebie wszystkim. Z okazji walentynek życzę Ci : Dużo bukietów Czerwonyc Róż! Twój... Tajemniczy Wielbiciel, F.K.

Walentynka „Korniszona” dla Dominiki G.
Jesteś moją przyjaciółką. Lubię Cię, bo jesteś kochaną osobą, otwartą i ciepłą! Podziwiam Cię za Twoją wytrwałość i pracowitość. Chciałbym z Tobą być tak blisko jak się da. Chciałbym z Tobą pójść gdzie tylko chcesz. Najbardziej podobają mi się w Tobie Twoje śliczne oczy i uśmiech. Zrobiłbym dla Ciebie Wszystko!). Przy Tobie czuję się spokojna, radosna. Widzę w Tobie świetną dziewczynę. Lubię gdy Ty uśmiechasz się i jesteś szczęśliwa. Pamiętam jak pierwszy raz Cię zobaczyłam. Marzę żebyś nie była nigdy smutna. Jesteś dla mnie super przyjaciółką. Chciałabym być dla Ciebie przyjaciółką. Z okazji walentynek życzę Ci: Żebyś się nie przejmowała tym, co mówią inni – jesteś SUPER!!! Twoja... Oleńka :)

Recenzja gry „Flyff – Fly For Fun”

Jest ranek. Nudy. Brat i rodzice śpią. Co by tu porobić? Może jakiś MMORPG? Shot Online? Nuda. GulidWars? Ech. A może jakaś alternatywa? No to hop do Internetu. Nagle w pasku adresu pokazuje się jakiś adres: <http://flyff.gpotato.com>? Okej, w końcu co mam do stracenia? Wchodzę. A tu co? Rozwiązanie problemu. Spełnienie marzeń! Istne чудо!! Tak oto odkryłem grę Flyff. Ciekawa? Tak. Emocjonująca? Tak! Zabawna? Tak!!! Tak jak mówiłem, spełnienie marzeń. Na początku wybiera się serwer, na którym tworzy się postać. Standard. Są do wyboru 4 serwery. Zachęcam do tworzenia postaci na serwerze „Mia”. Później startuje się w mieście Flarine. Tam uczymy się wszystkiego, od chodzenia po latanie. Oczywiście, jak w prawie każdym MMORPGu, nieodzowna jest kwestia pokonywania potworów. Wygląd i nazwy tych właśnie stworzeń są przeróżne. Na początku możemy spotkać Aibatty, przechodząc przez Mushpangi, Burudengi, Demiany i kończąc na Nyangnyangach. Pfu, co ja mówię! Tych potworów są przecież tysiące! Niezliczone ilości, do których tylko najmężniejsi, najsilniejsi, najszybsi i najinteligentniejsi mogą dotrzeć. A jak mówić o pokonywaniu potworów! System walki jest podobny do gry Runescape. Podchodzisz do takiego kolegi, naciskasz dwa razy lewy przycisk myszki i rozpoczyna się walka. Jednakże co to by była za gra bez rywalizacji pomiędzy samymi graczami?! Służy do tego specjalne miejsce, przez jednych nazywane „Duel Zone”, a przez innych PvP Zone

(PvP to nic innego jak „Player versus Player” czyli Gracz kontra Gracz). Dla „zakapowanych” to miejsce znajduje się w mieście SaintMorning. Wszystko fajnie, ale co to za frajda, gdy się tylko podchodzi do przeciwników i atakuje. Otóż jest jedna, przepraszam, dwie takie rzeczy urozmaicające walkę w grze. Są to klasy i umiejętności. Klasy są podzielone na 1st Job i 2nd Job. Na samym początku klasą, którą się posiada, jest Vagrant. Po zdobyciu 15 poziomu jest możliwość zmiany klasy. Jest to 1st Job Change, czyli pierwsza zmiana klasy. Ma się do wyboru wtedy 4 klasy: Mercenary, Acrobat, Assist i Magican. Każda z nich ma inne cechy, wady i właściwości. Za to jak zdobędzie się 60 poziom (nie lada wyzwanie), można ponownie zmienić klasę. Tym razem mamy do wyboru 8 klas. Są to: Knight, Blade, Jester, Ranger, Billposter, Ringmaster, Elementer i Psykepeer. Następną rzeczą uprzyjemniającą granie są umiejętności (z ang. „Skills”). Umiejętności tych jest wiele, każda jest przypisana do jednej z klas. Element współzawodnictwa także się w tej grze znajduje. Można założyć dwa typy drużyn: Party i Guild. Party wygasa gdy są zalogowane mniej niż dwie osoby z zespołu. Można go założyć gdy ma się powyżej 10 poziom i nie trzeba nic za to płacić (jest wirtualna waluta – Penya – ale o tym później). Jest także gildia (ang. Guild) Tutaj sprawa jest trudniejsza. Trzeba zapłacić odpowiednią ilość pieniędzy, zrobić odpowiedniego questa (o tym też za chwilę).

Jednakże gildia jest kasowana po 7 dniach nieobecności lidera. Kolejną rzeczą jest waluta. Nazywa się PENYA i jak w każdym RPG-u można za nią kupować rzeczy. Standard. Teraz jedna z najważniejszych rzeczy. Jest to OBOWIĄZKOWA pozycja każdego RPG-a. Otóż są to questy – zadania dawane do zrobienia graczowi. Za każde z nich dostaje się nagrodę w postaci jakiejś rzeczy, doświadczenia bądź pieniędzy. Jest to jedna z wyjątkowych gier. Zapraszamy do grania i miłej zabawy!

PS. Zapraszamy także na stronę <http://www.flyff-center.yoyo.pl>. Jest to jeszcze rozwijająca się strona mojego autorstwa.

Wasz Niezawodny Redaktor
don Marcin Kornichone Jędrasik



O GRACH INACZEJ...

Czy wyobrażacie sobie taką sytuację - wchodzicie do szkoły, mdku i możecie pogadać z belfrem o najnowszych grach, rpgach, strategiach i przygodówkach? Wyobraźcie sobie, że u nas – można tak... Można porozmawiać, można zapytać, wymienić poglądy i doświadczenia np. w sprawie – jak wykończyć upartego smoka, który wciąż przysmała Wam kapelusz... Dzisiaj będzie słów kilka o grach, rozmowach i wnioskach, jakie z tego płyną. No właśnie... ostatnio w mdku i szkole zrobiłem badania – ankietkę - w jakie gry grają dzieci, jaką kontrolę mają nad tym dorośli, czy grają w sieci, ile czasu i w co grają... wyniki porażające... prawie nikt nie kontroluje gier młodych ludzi, nikt nie wie w co grają, z kim i wniosek ogólny jest taki, że młodzi ludzie otwarci na wszelkie nowinki pozostawieni są z nimi sami sobie. Czy jestem przeciwny grom? Nie... sam grywam - zaopatruję się w nowości (często gęsto również w edycje kolekcjonerskie), ba sam namawiam dzieci do gier (ucząc w klasie 3 podstawówki - mając temat o historii i rycerzach wplotłem w lekcję medieval 2 total war - wyobraźcie sobie co się działo, każdy mógł na własnej skórze przekonać się o zaletach i wadach danego uzbrojenia, każdy mógł poznać kulturę średniowiecz poprzez obserwację elementów ubioru, prymatu wiary itp. nic lepiej tego nie pokazuje), ale nie mogę zrozumieć jak rodzice nie interesują się tym, w co grają ich pociechy. Nie mogę pojąć, jak kupując z dzieckiem grę w sklepie typu Empik – rodzic nie spojrzął nawet na nalepkę – „polecamy od 18 lat” – tylko sugerując się zdaniem „tato, to świetna strzelanka” – po prostu za nią zapłacił w kasie mając pewnie nadzieję, że sam się też pobawi. Do dzisiaj też pamiętam sytuację, gdzie dziecku lat 9 kupiła mama „Rezerwowe psy”... gra z Lindą i innymi „pozytywnymi bohaterami”... gra w której używa się "stymulantów" a po akcji odstresowuje ekipę w "domu uciech cioci Helgi"... Gdy mamusia zobaczyła co robi syn w pokoju za głowę się złapała... sama jednak przyniosła grę umieszczoną wtedy jeszcze w piśmie o grach dla dzieci... rodzic wierzy prasie, a prasa... cóż – zarabia. (w przeciwieństwie do innych pras – nasza prasa – czyli Korniszon – jest bezpieczny i na ogół naprawia to, co inni zepsują). Żeby nie zanudzać... gry są dla ludzi, ale znaczki na grach nie są umieszczane bez powodu... znaczki ostrzegające przed przemocą, wulgaryzmami, przed scenami drastycznymi. Nie ma gier – które nie wnoszą czegoś dobrego, każda gra ma w sobie element walki, rywalizacji itp. Należy o tym pamiętać – Simsy mogą być fantastycznym sposobem na zabawę całej rodziny, ale mogą być też niebezpieczne pokazując jak budować nieprawidłowe relacje... Counter Strike – jest grą pełną przemocy, czasami krwi – ale po włączeniu opcji ochrony rodzicielskiej – może być pod czujnym okiem dorosłego dobrym sposobem na naukę współpracy w zespole, na rozwój koordynacji itp. O każdej grze można powiedzieć coś dobrego i coś złego – o każdej... wszystko może nam służyć, o ile zachowamy w tym umiar. Dzieciaki - gadajcie z rodzicami o tym, w co gracie... Starszaki - zainteresujcie się czasami co wieczorami Wasza pociecha czyni nad szarą skrzynką z wentylatorem...

PROFILAKTYKA W MDQ - INACZEJ...

Do naszej redakcji trafił niedawno bardzo miły list, za który serdecznie dziękujemy i który zamieszczamy poniżej:

Zajęcia profilaktyczne w MDK Ochota

Od września bieżącego roku szkolnego oferta MDK Ochota wzbogaciła się o nową formę działalności – zajęcia profilaktyczne prowadzone na terenie MDK w bardzo atrakcyjnej formie zajęć warsztatowych dla uczniów klas I – III /warsztat zachowań bezpiecznych/ oraz klas IV – VI /warsztat zachowań konstruktywnych/.

Podczas zajęć, dzieci z klas I – III dowiadują się, jak bezpiecznie zachować się w szkole i w drodze do szkoły, skąd się biorą emocje, poznają prawidłowe relacje w rodzinie, sposoby spędzania wolnego czasu.

Uczniowie klas IV – VI uczą się, jak radzić sobie ze stresem, jak zachować się w sytuacjach konfliktowych, jak komunikować się z innymi, co to jest przemoc rówieśnicza, jak sobie z nią radzić, jak rozumieć tolerancję, asertywność, jak osiągać życiowe cele.

Zajęcia proponowane przez MDK Ochota są bardzo pomocne w pracy profilaktycznej naszej szkoły. Proponowana tematyka zajęć oraz metody i formy pracy z uczniami odpowiadają potrzebom nauczycieli

i uczniów, zwiększając skuteczność i efekty pracy profilaktycznej, prowadzone są w sposób profesjonalny, zrozumiały i atrakcyjny dla dzieci, zwracają uwagę na zagrożenia, rozwijają odpowiedzialność uczniów za własne bezpieczeństwo oraz umiejętność zachowania w sytuacjach trudnych, pobudzają aktywność i angażują myślenie.

Dodatkowym atutem jest lubiana przez dzieci metoda prowadzenia zajęć w formie warsztatów. Zachęcam wszystkich nauczycieli – wychowawców oraz pedagogów do korzystania z tej formy pracy profilaktycznej.

Jolanta Chmura-Hanik
Pedagog SP nr 10
ul. Jasielska 49/53
tel. 823-41-97

Oddajemy więc także głos osobom najlepiej zorientowanym - prowadzącym warsztaty Panu Kubie i Pani Ani:

Od września ubiegłego roku z przyjemnością prowadzimy nowy cykl warsztatów dla młodzieży, które często stają się forum „międzypokoleniowej” wymiany zdań, opinii i doświadczeń na temat tego, czym są emocje, czy tolerancja jest potrzebna, jak sprawić, by świat stał się odrobinę lepszy lub weselszy, jak rozmawiać z koleżankami i kolegami, szanując ich opinie i zara-

zem nie rezygnując z własnego zdania, jak postępować z rówieśnikami i dorosłymi, by nie dochodziło do konfliktów, a w ostateczności jak je rozwiązywać z korzyścią dla obu stron.

Zajęcia te, zwane Warsztatami Zachowań Konstruktywnych, są jedyną w swoim rodzaju atmosferą i uznanie wśród młodzieży znajdują dzięki wyjątkowej formie, w jakiej są prowadzone. Wykorzystywane są tutaj różne formy zadań: praca w małych i dużych grupach, praca indywidualna, elementy plastyczne oraz dramy. Różne elementy naszej wspólnej pracy możecie obejrzeć na zdjęciach:

Zdjęcie 1: Uczniowie oceniają cechy charakteru oraz osobowość przedstawicieli różnych narodowości na podstawie ich wizerunków

Zdjęcie 2: Uczniowie prezentują swoją definicję stereotypu,

Zdjęcie 3: Plakat promujący tolerancję

Nasze warsztaty są niepowtarzalną okazją dla młodzieży do twórczej i konstruktywnej pracy w grupie najbliższych kolegów i koleżanek, co sprawia, że wszyscy uczestnicy wychodzą od nas uśmiechnięci i zadowoleni (**Zdjęcie 4**).

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych!

Jakub Gładysiak & Anna Wielgo



Dnia 15 grudnia w piątek razem z całym Klubem Profilaktyczno-Rozwojowym, czyli tak zwanym Klubem X wybraliśmy się do Domu Kultury Rakowiec na koncert Piotra Nagiela, słynnego wokalisty rockowego, dawniej znanego z zespołu „Oddział Zamknięty”, a teraz lidera stworzonego przez siebie Zespołu „Sto %”. Z napięciem oczekiwaliśmy występu, wreszcie nadeszła ta chwila. Na scenie pojawił się zespół i na-

KONCERT PROFILAKTYCZNY PIOTRA NAGIELA

szła gwiazda przy akompaniamencie muzyków zaczęła śpiewać swoje przeboje. Z początku atmosfera była trochę napięta, nie bardzo wiedzieliśmy czego spodziewać się po tym koncercie i jak przebiegać będzie nasza zabawa podczas tego występu.

Wcisnięci w krzesła ze skupieniem wsluchiwaaliśmy się w kolejne utwory. Mówiły one zwykłym, prostym językiem o zwykłych ludziach, ich problemach, o tym, jak czasem człowiek, nie umiejąc sobie z tymi problemami poradzić, sięga po „łatwe szczęście” w postaci narkotyków, alkoholu... I jak zawsze okazuje się to tragiczne w skutkach. Ale piosenki Piotrka mówiły też o tym, co w życiu

ważne, o tym, jak można sobie radzić, żeby nie potrzebować „łatwego szczęścia”, jak żyć w zgodzie ze sobą - „żyć tu i teraz”, jak „dać siebie innym”... Wkrótce muzyka wypełniła nasze dusze, a nogi same wyrwały się do tańca w takt brzmiących tonów - i zaczęliśmy skakać, podrygiwać i śpiewać przed sceną, a każdy kolejny utwór podrywał nas do



coraz rańszej zabawy!!! Bawiliśmy się świetnie! Po koncercie spotkaliśmy się z naszą gwiazdą i całym zespołem - wszyscy rozmawiali z nami i rozdawali autografy. Piotr Nagiel okazał się bardzo sympatycznym człowiekiem elastycznym i bardzo otwartym. To był bardzo udany koncert i na długo zapadnie nam w pamięć. Wróciliśmy zmęczeni, ale wyhasani i usatysfakcjonowani. Należy też dodać, że mogliśmy uczestniczyć w tym niezwykłym i ważnym dla nas wydarzeniu dzięki Wydziałowi Kultury Dzielnicy Ochota. Dziękujemy!

Filippo-Korni-Kulczyk

WALENTYNKOWA POCZTA „KORNISZONA” ciąg dalszy ze str. 10

Walentynka „Korniszona” dla Kacpra J.

Jesteś moim Walniętym Walentym. Lubię Cię, bo jesteś sobą i masz świetne poczucie humoru. Podziwiam Cię za to, że jesteś sobą, bo ja tak nie potrafię. Chciałabym z Tobą chodzić. Chciałabym z Tobą pójść do kina (choć raz). Najbardziej podoba mi się w Tobie -sam Ty. Zrobiłabym dla Ciebie wszystko. Przy Tobie czuję się jak nowonarodzona. Widzę w Tobie cały Świat.

Lubię gdy Ty zachowujesz się śmiesznie lub wygłupiasz się. Pamiętam jak ujrzałam Cię pierwszy raz. Marzę o Tobie codziennie 24h. Jesteś dla mnie wszystkim. Chciałabym być dla Ciebie całym Światem, wszystkim co widzisz. Z okazji walentynek życzę Ci: Wszystko można zapomnieć, radość, smutek i lzy, lecz nie można zapomnieć takiego chłopaka jak Ty.

Tvoja WIELBICIELKA





PIRUETY NA LODZIE...

czyli:



ISU MISTRZOSTWA EUROPY W ŁYŻWIARSTWIE FIGUROWYM 2007 WARSZAWA



Pierwsze zawody w łyżwiarstwie figurowym zorganizowano już w 1871 roku w Wiedniu. Na Igrzyskach Olimpijskich zawody łyżwiarskie pojawiły się bardzo wcześnie, a co ciekawe, były to Letnie Igrzyska Olimpijskie w 1908 roku w Londynie. Rozdano wówczas medale w konkurencjach indywidualnych i par sportowych. Drugi raz łyżwiarstwo figurowe pojawiło się na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii w 1920 roku. Dopiero w roku 1924 zorganizowano pierwsze Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Chamonix, gdzie łyżwiarstwo figurowe znalazło swe stałe miejsce.

Oprócz Igrzysk Olimpijskich łyżwiarstwo figurowe gości już od końca XIX wieku na Mistrzostwa Świata i Mistrzostwach Europy. Mistrzostwa Świata organizowane są dla konkurencji: mężczyzn - od 1896 r., kobiet - od 1906 r., par sportowych - od 1908 r., par tanecznych - od 1951 r.

Mistrzostwa Europy organizowane są dla konkurencji: mężczyzn - od 1891 r., kobiet dla par sportowych - od 1930 r., par tanecznych - od 1954 r. Od sezonu 1998-1999 organizowany jest cykl imprez Grand Prix, podczas którego startują najlepsi zawodnicy. Cykl ten jest oddzielnie rozgrywany dla kategorii juniorów.

Mistrzostwa Polski rozgrywane są od 1922

roku, kiedy to przyznano tytuły mistrzowskie w jeździe indywidualnej mężczyzn oraz w parach sportowych. Od 1930 roku rozgrywane są zawody w jeździe indywidualnej kobiet, a od 1956 - w parach tanecznych.

W tym roku Polski Związek Łyżwiarstwa Figurowego ma zaszczyt organizować Mistrzostwach Europy ISU w Łyżwiarstwie Figurowym w Warszawie.

Stolica Polski była organizatorem jednych z pierwszych Mistrzostw Europy w 1908 roku.

Po 99 latach Warszawa ponownie została organizatorem Mistrzostwa Europy, tym razem w niepodległej Polsce.

Wydarzenie będzie doskonałą okazją dla promocji i rozwoju łyżwiarstwa w Warszawie oraz w Polsce.

Po raz pierwszy Polska będzie gospodarzem tak prestiżowej imprezy. Przez wiele lat byliśmy organizatorami zawodów serii Grand Prix Juniorów w Gdańsku, które cieszą się bardzo dobrą opinią jej uczestników.

Organizację Mistrzostw Europy przyznano Warszawie w czerwcu 2004 roku podczas kongresu Międzynarodowej Federacji Łyżwiarskiej (ISU) w holenderskiej miejscowości Scheveningen.

Mistrzostwa Europy łyżwiarzy figurowych w Polsce to wydarzenie bez precedensu - nigdy wcześniej polskie miasto nie organizowało tak poważnych zawodów w tej dyscyplinie.

Łyżwiarstwo figurowe jest jednym z najpopularniejszych sportów zimowych. Ta niezwykle widowiskowa i trudna dyscyplina wymaga od zawodników ogromnych zdolności tanecznych, poczucia rytmu, dobrej giętkości ciała oraz koordynacji ruchów. Jazda na łyżwach wraz z jednoczesnym wykonywaniem skoków, piruetów, kroczków oraz podnoszeń upodabnia ten sport do gimnastyki artystycznej, a od łyżwiarzy wymaga za-

równy treningu baletowego jak i gimnastycznego. W Mistrzostwach wystartuje elita europejskiego łyżwiarstwa figurowego. Polskę będą reprezentować:

Dorota Zagórska (ur. 9 września 1975 roku w Krakowie) - występuje w konkurencji par sportowych, jest wielokrotną Mistrzynią Polski (w parze z mężem Mariuszem Siudkiem). Początkowo Dorota Zagórska występowała jako solistka, a następnie w parze z Januszem Komenderą. Od 1995 roku występuje w parze z Mariuszem Siudkiem, który już wcześniej zdobywał tytuł mistrza Polski z innymi partnerkami.

Mariusz Siudek (ur. 29 kwietnia 1972 roku w Oświęcimiu) - występował od 1989 roku z różnymi partnerkami. Od roku 1992 zdobywał regularnie tytuł mistrza Polski w parze z Beatą Szymłowską, Beatą Zielińską, Martą Głuchowską i Dorotą Zagórską. To właśnie z Dorotą odniósł największe sukcesy. W latach 1995-2004 Zagórska i Siudek zdobyli razem dziewięć tytułów mistrzów Polski. W tym okresie na polskich lodowiskach nie mieli właściwie konkurencji.

Zdarzało się, że występowali jako jedyna para w konkursie. Para Zagórska/Siudek zdobyła brązowy medal na Mistrzostwach świata w 1999 roku. Ponadto zdobyli też dwa srebrne medale na mistrzostwach Europy w 1999 i 2000 roku oraz brązowy w roku 2003. Trzykrotnie wystąpili na zimowych igrzyskach olimpijskich. W Nagano' 1998 zajęli 10. miejsce, w Salt Lake City' 2002 - 7. miejsce, a w Turynie' 2006 - 9. miejsce. Początkowo trenowali w Oświęcimiu, obecnie przenieśli się do Kanady. „Naszemu” małżeństwu życzymy powodzenia, widzowi niezapomnianych wrażeń... a ja lecę na łyżwy:)

Pani Ania Korn-San



Walentynka „Korniszona” dla Pani Asi

Jesteś moim natchnieniem. Lubię Cię, bo nie można Cię nie lubić. Podziwiam Cię za otwartość. Chciałbym z Tobą (hm...) pójść do sadu Proboszcza. Najbardziej podoba mi się w Tobie optymizm. Zrobiłbym dla Ciebie... sprawdź sama. Przy Tobie czuję się jak Szary Myszek. Widzę w Tobie olbrzymi potencjał. Lubię gdy Ty się uśmiechasz. Pamiętam jak potrafisz prztylić. Marzę o... opowiem Ci sam. Jesteś dla mnie lekiem na całe zło. Chciałbym być dla

Ciebie potrzebny. Z okazji walentynek życzę Ci: Trafnych wyborów i szczęścia. Twój Wal(n)enty

Walentynka „Korniszona” dla Andzi G.

Jesteś moją Walentynką. Lubię Cię, bo jesteś fajna. Podziwiam Cię za to, że jesteś miła. Chciałbym z Tobą chodzić do kina. Chciałbym być dla Ciebie przyjaciółką. Z okazji walentynek życzę Ci: Dużo zdrowia, szczęścia i żebyś nie chorowała.

Twoja Walentynka

Walentynka dla Redakcji

Jesteście moimi kochanymi Korniszonkami. Lubię Was za optymizm i uczciwość. Podziwiam Was za fantazję i zacięcie. Najbardziej podoba mi się Wasza wrażliwość. Zrobiłabym dla Was Numer Specjalny! Przy Was czuję się lepsza. Widzę w Was gwarancję, że ludzkość jeszcze nie schodzi na psy;) Lubię gdy przynosicie teksty;) Marzę, że kiedyś sami zrobicie cały numer! Jesteście dla mnie bardzo ważni. Chciałabym być dla Was trochę ważna. Życzę Wam, żebyście pozostali sobą!

Wasz Naczelny.




Z cyklu...

„Zdr fko na zdrow e”



Moi drodzy Czytelnicy, zbliża się Dzień zakochanych i z tej też okazji mam dla Was kilka rad. Lecz nie jak wysyłać piękne Walentynki do swych Walentynek, ale raczej jak zdobyć tą Jedyną, Ukochaną... Oto „9 Przykazań Idealnego mężczyzny” :) (autorstwa takiegoż... - przyp. redakcji!)

 Proszę nie traktujcie swojego redaktora K. A. Baczka jak jakiegoś eksperta, gdyż reguły, które mam dla Was, są stosowane od dawien dawna przez „prawdziwych mężczyzn” i zostały spisane przez najprawdziwszych dżentelmenów. Jeżeli ktoś czuje się za młody na te rady niech zachowa ten numer na odpowiedni czas.

 Reguła 1

Bądź dyskretny – nie zwierzaj się ze swoich intymnych spraw

 Reguła 2

Bądź lojalny – nie plotkuj i nie pozwalaj oczerniać ludzi, z którymi się przyjaźnisz


 Reguła 3

Bądź sprawiedliwy – oceniaj nie tylko wyniki, ale bierz pod uwagę czyjeś intencje

 Reguła 4

Bądź odważny – nie trzeba komentować

Reguła 5

 **Bądź wdzięczny** – umiej okazywać wdzięczność, nie oczekuj jej raczej od innych-pokora jest w cenie

 Reguła 6

Bądź perfekjonistą – jeśli zabierasz się za coś zrób to dobrze-trudności są dobra szkoła dla charakteru

 Reguła 7

Bądź twardy – nie jęcz i nie narzekaj

 Reguła 8


























Bądź elegancki

 Reguła 9

Bądź słowny – dotrzymuj obietnic i tajemnic

Mam nadzieję, że te proste reguły, Drodzy Czytelnicy, pozwolą Wam zdobyć ukochaną

Walentynkę a jeśli nawet nie, to chociaż zostawić ślad w jej sercu.

Mała Panna K. A. Baczkówna:)



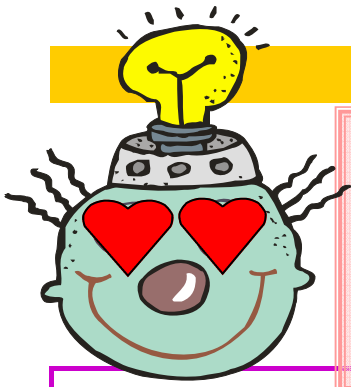
Słownik Wyrazów Dobrych

Pomidorowa, ogórkowa, szczawiowa, flaki...

Co pomidorowa ma wspólnego z wyrazami dobrymi? No jak to – wszystko... wyrzycie za okna – biało, zimno, czasami coś sypnie w oczy, czasami za kołnierz... gdy wracamy do domu po saneczkowych, łyżwiarskich bądź wszelkich innych białych szaleństwach – wówczas chyba nikogo nie trzeba przekonywać do dobrej, gorącej pomidorowej. Albo weźmy taką szczawiową, zapach łąki późnym latem – na zimowym stole, wieczorem, z jajkiem i kwaśną śmietaną... albo flaki... dzieci na ogół nie lubią, a dorosłym kojarzy się z wyjątkowymi okazjami – bale, uroczystości ślubne... Dlaczego dzisiaj o jedzeniu? Mamy zimę, słońce dopiero od niedawna znów zaczęło dozować nam siebie w coraz dłuższej krasie... Jakoś trzeba sobie radzić z zimową chandrą... Sposobów jest wiele: ruch, zabawa, albo właśnie dobre jedzenie. O ruchu i zabawie możecie przeczytać w „Korniszonie” u innych... Ja napiszę o jedzeniu. Od urodzenia jemy, smakujemy, kosztujemy, nażeramy się i spożywamy... Później trawimy itd. – ale to nie jest przedmiotem naszych dzisiejszych rozważań, pomińmy je zatem milczeniem i wróćmy do jedzenia. Smak to jeden z ciekawszych zmysłów ludzkich, nawet niewidomi, niesłyszący czują smak... ze smakiem bardzo związany jest węch, ale o nim kiedy indziej... Gdyby ktoś nas zapytał – jak smakuje miłość, przyjaźń, radość, pewnie każdy z nas wymyśliłby coś... coś odmiennego, coś zgodnego z własnymi doświadczeniami... Potrafimy przypisać większości stanów emocjonalnych jakieś smaki... wiemy jak smakują łzy, wiemy co to gorzycz porażki, znamy też smaki radości, sukcesu... Lubimy smaki domowe – w końcu „nie ma jak u mamy...” Zajadajcie się zatem kochani na zdrowie. Zdrowo – znaczy z umiarem, co w niczym nie przeszkadza, by komponować smaki z finezją... Swoją drogą – wszystkim, którzy się teraz śmieją – wiecie ile zarabiają najlepsi kucharze – specjaliści od smaku??... Jedzenie od wieków było czymś, co ludzi wiązało, zespałało, wiodło do współpracy (choćby plemienne polowania dla mamuta). Przez jedzenie władcy ukazywali swoją wielkość, dzisiaj przy jedzeniu podejmuje się największe finansowe decyzje, jedzenie towarzyszy każdej chwili naszego życia... Jedzmy zatem smacznie i zdrowo. Nie zapomnijcie, by zimą jedząc uzupełnić niedobory witamin i mikroelementów. Smacznego.



prof. Radosław Ćwiartell Mellon, językoznawca - filozof



Witamy was serdecznie w walentynkowym wydaniu Rzarófkii. Ponieważ nasza redakcja w sprawie tego święta ma dość mieszane opinie, a właśnie mnie przypadł zaszczyt stworzenia tej rubryki, więc w tym numerze dowcipy o... małżeństwie będą królować (demoniczny śmiech:P) Nie dajcie się wyrolować- z miłości można śpiewać, tańczyć i stepować- ale można też żałować (no proszę- zaczynam z tego wszystkiego rymować :) A tak poważnie (!!)- w dniu Świętego Walentego życzę wszystkiego najlepszego:)

Młoda mężatka kupiła sobie składaną szafę, ale jej radość nie trwała długo, w okolicy przejechał tramwaj i szafa się rozleciała. Zadzwoniła więc do sklepu i poinformowała o tym sprzedawcę, sprzedawca zareagował natychmiast i przysłał pracownika, aby sprawdził co jest z tą szafą. Gość przyszedł złożył szafę i powiedział, że on wejdzie do szafy i sprawdzi co się stanie gdy nadjedzie tramwaj. W tym czasie wrócił mąż:

- Co pan tu robi???
- Jak powiem, że czekam na tramwaj to i tak mi pan nie uwierzy.

- Kochanie, jak ci smakował obiad, który dziś ugotowałam?
- Dlaczego ty stale dążysz do kłótni?!

PORODÓWKA....

W poczekalni w szpitalu trzech gości czeka na wieści od lekarza. Nagle wychodzi lekarz i mówi do jednego:

- Urodziły się panu trojaczki.
 - O... To dlatego, że moja żona czytała Trzech Muszkieterów...
- Za chwile wychodzi ponownie i mówi do drugiego:
- Urodziły się panu siedmioraczki...
 - A to dlatego, że moja żona czytała siedmiu wspaniałych...Na to trzeci mówi:
 - O mój Boże... Moja żona czytała Diwizjon 303...

U lekarza.

- Jak się objawiają pańskie zaniki pamięci?
- Notorycznie zapominam, że mam żonę...

Z serii- „Co w szafie piszczy...” :)

Do sypialni wpada mąż i woła do leżącej w łóżku żony: • Ubieraj się szybko! Pożar !!!

Z szafy przerażony męski głos: •

Meble! Ratujcie meble!

Mąż wraca z pracy i widzi w popielniczce dymiące cygaro.

- Skąd jest to cygaro? - pyta.
 - Nie wiem - odpowiada żona
 - Pytam: skąd jest to cygaro!?
- Na to głos z szafy:
- Z Hawany, idioto!



ZE ŚWIATA NAUKI....

Zdognie z nanjwoymysi baniadmai perzporawdzomyni na byturijskch uweniretasytch nie ma zenacznia kojnolesc lter przy zpiasie dengao solwa. Nwajzanszyeim jest, aby prieszwa i otatsnia lteria byla na siwom mijsecu, ptzosałoe mgoą być w nieadzie i w dszaly m cągu nie pwinono to sawrztać polbemórw ze zozumierniem tksetu. Dziejee sie tak datgelo, ze nie czamyty wyszystkch lter w sołwie, ale cłae sołwa od razu.

Żona do męża:

- Zobacz, ja muszę prac, prasować, sprzątać, nigdzie nie mogę wyjść, czuję się jak Kopciuszek. Mąż na to:

- A nie mówiłem, że ze mną będzie ci jak w bajce?

Jaki jest skład chemiczny małżeństwa?
- Mało zasad, dużo kwasów.

Wraca mąż wcześniej do domu. Żona bierze wpycha kochanka do piwnicy i wrzuca za nim ubranie.

Mąż zauważa jednak obce buty. Porywa siekierę i schodzi do piwnicy Pyta się: • Kto tu?!

Ze stojącego w rogu, trzęsącego się worka dochodzi głos:

• To myyy, bieeednee kkaartoffeelkii...

Klasyczna sytuacja: mąż nieoczekiwanie wraca do domu, żona ukrywa nagiego kochanka w szafie. Pech chciał, że mąż, zmęczony, od razu położył się spać. W środku nocy kochanek, korzystając z okazji, przykrywa się futrem i wypelza z szafy.

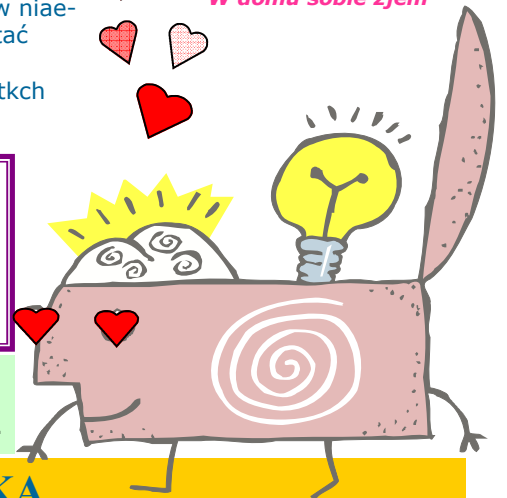
Mąż się budzi:

Kto tam?

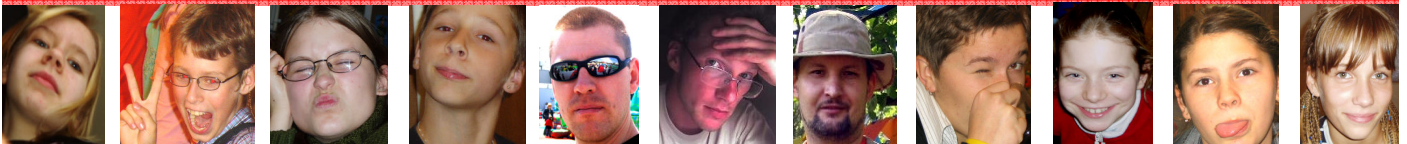
- Mo!!!

- A futro?!

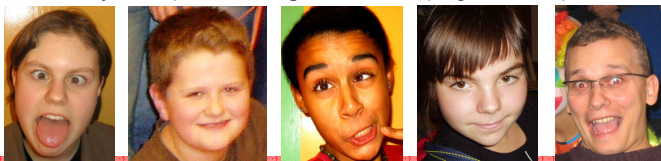
- W domu sobie zjem



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



Mości Redakcyjni: Dominika Gryz (wywiad, wstępniak, reportaż, poczta...), Marcin Jędrasik (wywiad, Kaćik Game On), Miss Aga Cucumber-Krasoń (Nie Na temat... w domyśle), Klaudia Mary Nata Dziwiszek (Autsajder, Pegaz), Filippo Kornik-Kulczyk (reportaż), pan mgr Marcin K.A Baczek Gaj, (Zdroofko), pan Mirogóras MacKornisz (wsparcie moralne) prof. Radosław Cwiartell-Melon Potrac (Słownik Wyrazów Dobrych, Kaćik Game On, oprawca graficzny), pani Ania Kornik-san Karate (redakcja sportowa), Małosolna Natalia Gordon (wsparcie moralne), Marta Ogórczka Krawczyk i Kasia Chudzicka (Poczta Walentynkowa), Łukasz Ogór-Grzesiak (Zegarmistrz...), Don Kiszson Ola Szwed (Atlasajder, reportaż, redakcja, Rzarufka, skład), Wiktoria Wrótniak (reportaż, aktualności, wsparcie wydawnicze), pan Kuba Gładysiak (profilaktyka w MDQ) Mamma Dynia Anna Szwed (no anioł nie Czczelny!... - cała reszta, skład)



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

TO JUŻ  15 LAT!

PODZIĘKOWANIA

OGROMNE DZIĘKI ZA 15 FINAŁ
WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Centrum Handlowe Reduta

i wszyscy Ludzie Dobrej Woli wspierający akcje

15 FINAŁ TO JAK PYŁ W KOSMICZNEJ PRZESTRZENI NASZEJ POLSKIEJ HISTORII,
ALE MIMO TO NIE BOIMY SIĘ KRZYCZEĆ NA CAŁE GARDŁO, ŻE JEST TO ISTNY KOSMOS,
ŻE PO RAZ 15 BYLIŚMY RAZEM W TYM NIEZWYKŁYM UNIESIENIU
I SZACUNKU DLA SIEBIE NA WZAJEM KIEDY TYŁE TWORZYMY, KIEDY TYŁE ZROBIĆ MOŻEMY,
KIEDY TYŁE CUDOWNOŚCI POKAZALIŚMY WSZYSTKIM DOKOŁA.
POTRZEBNA NAM TA CAŁA OGROMNA LUDZKA ENERGIA, BO NAKRĘCA NAS TO NIEPRAWDOPODOBNIWIE
DO CZYNIEŃIA PODOBNYCH SZALONYCH CHWIL,
KTÓRE TAK BARDZO STAJĄ SIĘ RZECZYWISTĄ POMOCĄ DLA POTRZEBUJĄCYCH.
DZIĘKUJEMY, TULIMY DO SERCA I ŻYCZYMY WSZYSTKIEGO DOBREGO
W CAŁYM KOSMICZNYM 2007 ROKU.

FUNDACJA



GRAMY BO LUBIMY
MIŁOŚĆ PRZYJAŹN MUZYKA

ALE KOSMOS!

**15
FINAŁ**

14 STYCZNIA 2007

*Sie ma Juell Orkiestrę
I d pny jowele*

